Nr. 20. We Lwowie 11. maja 1906.

„ROLNIKA“
OKŁADKA INSERATOWA.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny, a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie, powoływali się zawsze na „Rolnika“.

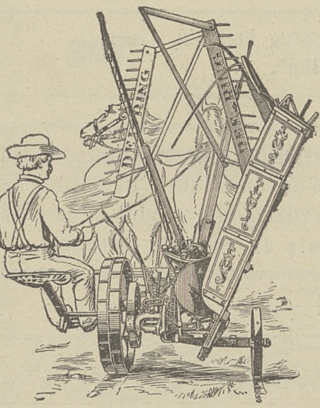
DOM KOMISOWO ROLNICZY
STANISŁAWA KOMORNICKIEGO

we LWOWIE, ul. Grodecka 29.

poleca na obecny czas siewu 200 2—2

Nasiona końskiego zęba oryginal. amerykańskiego **„Virginia“, Kukurydzy „Cinquantino“ i Pignoletto, Sporku** olbrzymiego i małego oraz wszelkie inne nasiona **buraków pastewnych i traw** wypróbowane przez kraj. stacyę doświadczalną.

Najlepszej jakości i najtaniej.



Najnowszego systemu oryginalne amerykańskie

kosiarki, żniwiarki i wiązałki „IDEAL“ przetrząsacze do siana i grabiarki

firmy International Harvester Compagnie w Chicago

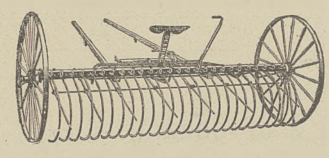
poleca 202 1—4

Syndykat Towarzystw Rolniczych

w Krakowie (Hotel centralny).

Montowanie bezpłatne.

Cenniki na żądanie odwrotną pocztą.



Ukończony uczeń

szkoły rolniczej i kursem gorzelnianym w Dublanach, z inteligentnej rodziny, z krótką praktyką, poszukuje odpowiedniej posady. — Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków uprasza się nadsyłać: Zarząd dóbr Wicyń, op. Dunajów.
194 2—?

Poszukuje

się zdolnego maszynisty. Wymaga się dokładnej znajomości maszyn rolniczych i młocki parowej. Odpis świadectw nadsyłać należy do: Zarządu dóbr Żyrawa poczta Nowe-Sioło ad Stryj.
197 2—4

Jaja wylęgowe

rasowych kur Langshanów, Cochin-China, Brahma-Putra, Włoskich, Srebrnych Laków, Liliputów, Houdanów, po 20 halerzy za sztukę; kaczek Peking po 30 halerzy za sztukę; koguty, kaczory obcych gniazd — ma do sprzedania Władysław Lasek, Zawada o. p. Nowy Sącz.
135 9—16

Rządca mający chlubne świadectwa i polecenia od znanych rolników, poszukuje odpowiedniej posady, skutkiem wydzierżawienia majątku od 1. lipca 1906 Adres: A. Z Piaseczna poste restante. 193 2—3



NAJSTARSZY

i największy dom eksportowy w całej monarchii austryacko-węgierskiej; rok założenia 1852; wysyła na żądanie wielki Cennik z 1.000 ilustraci **zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych, przyborów zegarmistrzowskich i optycznych, darmo i opłatnie.**

F. PAMM, Kraków, ul. Zielona 3.
364 29—52

Porady gospodarcze

w sprawach rolnictwa, hodowli i przemysłu gospodarczego udzielam listownie, stosując w praktyce uznane zdobycze nauki. Treściwy opis miejscowych warunków gospodarczych i wyraźny adres konieczny, honoraryum 5 K za jednorazową poradę; — za wskazówki udzielane na każde żądanie rocznie 20 K.

Antoni Śniegocki, w Nowym Sączu. 52 13—20

Inżynier LEONARD NITSCH i Spółka. Kraków, ul. Kolejowa l. 18.

projektują i wykonują: 137 9—52

Wodociągi dla miast, gmin, folwarków, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych itd.

Poszukiwanie i uchwycenie źródeł. Wiercenie studzien. Ustawianie pomp. Instalacye domowe z klozetami, łazienkami, itd.

Centralne ogrzewanie wszelkich systemów i wentylacye, — Łaźnie. Mechaniczne pralnie, Suszarnie itd.

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

Nr. 20. Lwów, dnia 11. maja 1906. **Rok XXXIX. Tom LXX.**

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń, Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Dnie radości.

Dnie 6. do 8. maja zapisane będą złotemi zgłoskami w dziejach Towarzystwa Gospoparskiego, a sądzimy, że, wyryją się głęboko w sercach ziemian. Rolnicy tej części kraju, którą reprezentuje Tow. Gosp., dowiedli w sposób prawdziwie imponujący, że, jak na całym świecie, tak i w naszym kraju jeden z najważniejszych działów rolnictwa, t. j. hodowla żywego inwentarza, raźnym krokiem postępuje naprzód i wspaniale się rozwija. Dowiedli, że umieją nie tylko naśladować zagranicę i z niej czerpać — ale że potrafią jej dorównać.

Wystawa, skromnie nazwana targowo-hodowlaną, wykazała tak w dziedzinie chowu bydła, jak i w dziale chowu nierogacizny w porównaniu z rokiem 1894 — data ostatniej krajowej wystawy — olbrzymie postępy zarówno w kierunku uszlachetnienia, jak i ujednostajnienia ras. Wykazała naocznie rezultaty konsekwentnej i wytrwałej pracy w raz przyjętym i za dobry uznanym kierunku.

Przeszło 500 sztuk z gospodarstw większych, przeszło 250 sztuk z stajen włościańskich stanęło do popisu, który przeszedł oczekiwania tak urządzających wystawę, jak i samych wystawców.

Dumnymi być mogą z swego dzieła i ci, którzy akcyą podniesienia hodowli krajowej kierowali, i ci, którzy temu kierownictwu ochotnie się poddawali i na wezwanie stawić się nie omieszkali.

Oczywiście na pierwszy plan wysunęły się Simenthalery i Oldenburgi wśród bydła, a Yorkshiry wśród nierogacizny, nie brakło jednak bardzo pięknych okazów siwego bydła alpejskiego (Szwyce i Allgauery) — oraz świń westfalskich.

Z nazwiskami: hr. Kazimierza Badeniego, Jana Breuera, ks. Witołda Czartoryskiego, Tadeusza Fedorowicza, Hulimków, Irsayów, Karola hr. Lanckorońskiego, książąt Lubomirskich, Kazimierza Obertyńskiego, Ostaszewskich, Oskara Schnella, Bolesława Śmiałowskiego, Wiktorów itd. itd. już przywykliśmy się spotykać tam, gdzie mowa o rozwoju hodowli bydła lub nierogacizny. Ale teraz obok tamtych stanęli do popisu i współzawodnictwa z grona większych właścicieli: Marya Bohosiewiczowa, Mieczysław Brykczyński, Stefan Janko, Wiktor Jasiński, Aleksander Kruzenstern, Jan Krzyżanowski, Józef Myszkowski, Dyonizy Pogłodowski, Teresa księżna Sapieżyna, Bronisława Seferowiczowa, Jan Sołowij, Antoni Skrzyński, Jerzy i Herman Turnauowie i w. i.

Na tych liczyliśmy — tych widzieć spodziewaliśmy się. Natomiast prawdziwą a radosną niespodziankę zgotowali nam tacy wystawcy, jak: Mikołaj Mełnyczuk, Michał Prociuch, ksiądz Walnicki, Leopold Kühner, Iwan Danyluk, Ks. Bardzik, Michał Hałunka, Mikołaj Hajowy itd. itd. Przeszło stu wystawców włościan — przeszło 250 sztuk ślicznego

bydła włościańskiego — to prawdziwy tryumf akcyi Towarzystwa gospodarskiego, akcyi, która, jak tego mieliśmy dowody, ma nie tylko ekonomiczne, ale i doniosłe społeczne znaczenie.

Gdy prezes Tow. Gosp. i długoletni kierownik akcyi hodowlanej w tej części kraju, wręczając odznaczonym włościanom nagrody tak honorowe jak pieniężne, serdecznie do nich przemówił, zaznaczając, że ta praca około ekonomicznego podniesienia kraju winna być łącznikiem między dworem a chatą, łącznikiem między polską i ruską ludnością kraju, bo Towarz. gosp. nigdy nie kierowało się ani klasowemi ani narodowemi sympatyami, a tylko dobro kraju i jego całej ludności miało na oku — z żywą i serdeczną radością zauważyliśmy, że rolnicy-włościanie, tak Polacy jak Rusini, jak nawet potomkowie niemieckich kolonistów odczuli prawdę tych słów i bijące od nich ciepło. Wszyscy trzej włościanie, którzy odpowiadali czcigodnemu prezesowi, uznali to z naciskiem; w jędrnych a szczerością tchnących przemówieniach, dali wyraz gotowości wspólnej z polskim dworem pracy nad podniesieniem dobrobytu kraju — dali wyraz odczuwanej wdzięczności dla tych, którzy im w tej pracy przodują i są wzorem.

Przebieg wystawy i pojedyncze a liczne jej momenta niechaj będą nam pociechą, że nie wszystkie węzły między polskim dworem a polską i ruską chatą zerwane — niech nam będą wskazówką, na jakiej drodze, jakimi środkami nowych ogniw szukać a istniejące spajać i utrwalać.

Na tej drodze ludzie dobrej woli i dobrej wiary muszą ostatecznie pokonać tych, co tylko w krzyku pracę widzą, a tylko w rozdwojeniu cel upatrują. Rozumne i praktyczne włościaństwo tak polskie jak ruskie, pojmuje już dziś w swych dojrzalszych jednostkach — a da Bóg pojmie z czasem w całym swym ogóle, że nie hałaśliwe zgromadzenia, nie burzliwe rozprawy, lecz cicha, powolna, ale wytrwała i konsekwentna praca stworzy podstawę dobrobytu — a pojąwszy to, zrozumie w swym ogóle, jak dziś rozumieją już jednostki (dzięki Bogu— dość liczne), kto mu w tej pracy jest wzorem i przewodnikiem, a kto go od niej dla własnych celów i dla własnej ambicyi odwraca.

Głębokie przeświadczenie o tem, że tak będzie, — że rozumna i miłością kraju ożywiona praca wyda nie tylko w dziedzinie ekonomicznego rozwoju, ale i na polu społecznych stosunków błogie owoce, napełnić nas musiały szczerem zadowoleniem i serdeczną radością.

* * *

Przy sposobności licznego zjazdu rolników na wystawę odbyło się także zgromadzenie większych i średnich właścicieli i dzierżawców szeregujących się w „Towarzystwie Wzajemnej pomocy ziemian“.

Przebieg tego zgromadzenia napełnia również otuchą i nadzieją w lepszą przyszłość. Zebranie bowiem było i bardzo liczne i nader ożywione. Snać poczuto wreszcie potrzebę większej solidarności. Zaczynamy widocznie budzić się z przedługiego letargu.

A więc: *Sursum corda!* *Dr. Jan Paygert.*

Mozajka kwiatowa.

Nie wiem, czy najnowsza nawet encyklopedya potrafi objaśnić łaskawym czytelnikom, co to jest mozajka kwiatowa. Postaramy się więc uczynić to w łatwy bardzo sposób, nie roszcząc sobie bynajmniej pretensyi do wiedzy encyklopedycznej. Mozajka kwiatowa, jestto wyrażenie specyalne, oznaczające po prostu klomb dywanowy. Przed kilku jeszcze laty, wszystkie ogrody publiczne, a także piękniejsze prywatne, prawie wyłącznie ozdabiane bywały klombami dywanowymi. Ludzie niestety, nie często umieją zachować miarę i o nic trudniej, jak o ten, tak trafnie przez Francuzów nazwany „juste milieu“. Wyrzucono więc z ogrodów śliczne grupy wonnego kwiecia, a na ich miejsce rozłożyły się barwne i gustowne, ale dające ogrodom zbyt sztuczną cechę, kobierce. Lecz człowiek quand même zanadto kocha naturę, by mu ją cokolwiek mogło zastąpić, więc też zatęskniliśmy do lewkonii i goździków, rezedy i hyacyntów, które wznosząc swe piękne główki zdawały się wołać: „oto patrzcie. Bóg nas stworzył na radość ócz ludzkich, nie trzeba nas strzydz i układać z nas deseni, bo jesteśmy wolne i piękne, przymusu nie znosimy, ale dobrze z tem nam i człowiekowi“. Powróciły więc znowu kwieciste klomby, ale że pięknie jest łączyć sztukę ludzką z dziełami rąk Bożych, więc pozostawiono też miejsce dla kwiatowej mozajki.

Kaprysy mody dochodzą zwykle do swego kulminacyjnego punktu, poczem popadają w zaniedbanie — pozostaje z nich jednak to, co było istotnie pięknem i ta część wzbogaca nasz estetyczny dorobek. Tak stało się z klombami dywanowymi. Uznawszy całą niepraktyczność i trudność ozdabiania całego ogrodu w ten sam sposób, zauważono, że chcąc bardzo wykwintnie jakąś jego partyę przyozdobić, na przykład przed werandą lub w innym jakimś efektownym punkcie, gdzie chciałoby się przykuć wzrok widza, bardzo właściwie będzie urządzić tam kwiatową mozajkę. Naturalnie że wszelkie wysiłki w celu odtworzenia z roślin jakichś skomplikowanych postaci i deseni, uważane są za śmieszne i zupełnie dziś nieużywane. Otrząsnąwszy się z tej niesmacznej fantazyi z domieszką roślin silniejszych, nadających klombom dywanowym więcej życia, tworzymy dziś ładne kombinacye. Zresztą od właściwej kwiatowej mozajki, przechodzimy stopniowo do gustownego połączenia kwitnących roślin z kolorowymi liśćmi, dobierając je harmonijnie pod względem wzrostu, barw itd. Często grupę środkową stanowią duże rośliny, a wtedy mozajkowy, szeroki szlak, występuje bardzo efektownie. Trzeba tylko pamiętać, że należy wybierać geometryczne i architektoniczne motywa, gdyż tylko takie dadzą się z roślin dobrze wykonać. Należy unikać linii zbyt cienkich i skomplikowanych, które tylko przy ciągłem strzyżeniu są możliwe, a w każdym razie utrudniają kompozycyę i utrzymanie klombu.

Kwestya robotników rolnych.

Pod takim nagłówkiem ogłosił znany zaszczytnie w nauce profesor ekonomii politycznej na Uniwersytecie krakowskim Dr. Józef Milewski rozprawę, rzec można magistralną, która mieć będzie wpływ doniosły na kraj, gdyż propagowane przez nią zasady, uznane i aprobowane przez krakowskie Towarzystwo rolnicze staną się zapewne, a przynajmniej stać się powinny dyrektywą dla całego kraju w jego dalszym rozwoju agrarnym. Z tego powodu i wobec ważności sprawy uważamy za obowiązek zaznajomić jak najszersze koła rolników z gotującą się przemianą w imię zasady: Gutta cavat lapidem.

Po latach 15 biadania nad emigracyą ludności wiejskiej do Niemiec i namyślania się co robić, by powstrzymać fale wychodźctwa, które pozbawiając nasze i rolnictwo najlepszych sił i najcenniejszego materyału jakim jest człowiek, ostatecznie doprowadza do zubożenia kraju, doczekała się nareszcie ta paląca kwestya rozwiązania, zgodnego z nauką ekonomiczną bez naruszania swobody indywidualnej. Oparte na niewzruszonem prawie konkurencyi rządzącej produkcyą i zbytem, rozwiązanie to jest zarazem tak prostem, iż doprawdy zdumiewać się przychodzi, że tak długo czekać na nie musieliśmy. Tak to każdy postęp w stosunkach społecznych nie przychodzi łatwo i bez ofiar.

Dr. Milewski z druzgocącą siłą logiki wykazuje przedewszystkiem, iż istnieje przyczynowy związek pomiędzy parcelacyą, dewastującą kraj, a wychodźctwem na roboty do Niemiec. Emigracya sezonowa bowiem wywołując brak robotnika prowadzi do parcelacyi, a ta ostatnia zmniejszając liczbę gospodarstw dających robotnikowi zarobek, potęguje emigracyę — prawdziwie błędne koło w które porwany chłop, kupuje parcele ponad swoją możność, leząc w długi w nadziei, że je spłaci zarobkiem, a gdy go nie znajduje w kraju, to szuka za granicą i emigruje co sezon.

Motorem w tem wszystkiem jest ekonomiczne prawo konkurencyi, którego złamać nie jest w naszej mocy.

Chłop szuka takiego zarobku by miał z pracy tyle ile potrzebuje do życia po potrąceniu dochodu z własnej roli. Im więcej skutkiem przyrostu ludności i rozdrobnienia gruntów, obniża się jego własny dochód, tem wyższego i trwalszego potrzebuje zarobku. Wpływa dalej na wzrost potrzeby zarobku i pewien wzrost potrzeb: lepsze odzienie, pożywienie i t. d.

Tylko ten, kto uwzględni te potrzeby robotnika, liczyć może na dostatek robotnika bo inaczej troska uprawniona o własny byt zmusi robotnika do szukania i przyjęcia pracy tam gdzie znajdzie warunki zaspokojenia swych potrzeb lepszego bytu. Konkurencya zagranicznego popytu na naszą pracę daje robotnikowi możność znalezienia takich warunków, a przez to zmusza i kraj do ich wytworzenia u siebie tak, aby pomimo zagranicznego popytu zapewnić większym gospodarstwom dostatek sił roboczych.

Tu spotykamy się ze zwykłem powątpiewaniem, czy nasze większe gospodarstwa są w stanie przyjąć i dać takie warunki?

„Dać je muszą — odpowiada autor — bo inaczej będą zgniecione przez wyniki zagranicznej konkurencyi robotniczej“.

Na taki dylemat niema repliki. Ostanie się ten tylko, kto zdoła pomimo zmienionych warunków produkcyi i zbytu, zapewnić sobie robotnika.

Żyjemy w epoce wszechświatowego gospodarstwa, pierwszy atak na nasze rolnictwo to było wystąpienie konkurencyi zamorskiego zboża; obecnie zaś występuje coraz silniej wpływ międzynarodowego popytu na pracę.

Rozwój to niemieckiego przemysłu zabiera pośrednio robotnika naszym rolnikom.

Ażeby odparować ten cios trzeba przez odpowiednią organizacyą swego gospodarstwa zapewnić mu rentowność a ponieważ to nie jest możebnem bez posiadania robotnika

---

Jedną z największych trudności w założeniu klombu dywanowego; jest ogromna ilość roślin, jakich do tego potrzebujemy. Czem deseń łatwiejszy, tem mniej trudności z urządzeniem, gdyż można użyć roślin silniejszych, które łatwiej się rozmnażają. Wybór jednak dosyć przedstawia trudności, gdyż z jednej strony trzeba się liczyć z wzrostem roślin i kolorem ich kwiatów lub liści, aby wywołać przyjemny kontrast, a deseń dobrze wykonać — z drugiej znów strony trzeba zrobić wybór, stosowny do środków jakiemi się rozporządza.

Zauważyć należy, że te rośliny, robią efekt tylko w masie i pewnej odległości. Trzeba więc przedewszystkiem tak sadzić by tworzyły barwną, zbitą masę, a kolory harmonijnie dobierać. Oprócz talentu dekoracyjnego, musimy zatem mieć rozwinięty zmysł estetyczny, bo bez tego nic pięknego nie stworzymy. Obecnie używamy o wiele więcej roślin w celu utworzenia kwiatowej mozajki gdyż sadzimy również kwitnące rośliny, dorastające 20 cent. wysokości — w dawniejszych kobiercach widywano tylko nizkie 5—8 centymetrów dorastające gatunki. Obecnie najwięcej w użyciu są Colensy, Iresiny, niektóre gatunki pelargonii, a szczególnie powszechnie lubiane Begonie, z których najwięcej rozpowszechnione są Begonia semperflorens, Begonia versaillensis i Begonia Vernon. Tak przechodzi się powoli od kwiatowej mozajki, do barwnych kombinacyi, których ona była prototypem.

Dla amatorów, którzy z braku czasu lub odpowiedniego materyału, nie mogą ogrodów swych pięknym dywanowym klombem przyozdobić, taka kombinacya łatwiejsza do wykonania, a wygląda również bardzo ładnie i na równym zielonym gazonie odcina się wdzięcznie i mile.

Obmyśliwszy ładny deseń, o liniach niezbyt skomplikowanych, można klomb nieco wzniesiony, mniej więcej w ten sposób zasadzić. W środku Musa Ensete otoczona dwoma rzędami Colensów Verschaffelti o ciemnym liściu, następnie grupa w dowolny deseń ujętych Colensów Marie Bocher o żółto-zielonych, żywej barwy liściach, obsadzonych dokoła Iresiną acuminata o jaskrawo czerwonych barwach — następnie linie w elipsy zakreślone powinno tworzyć Gnaphalium lanatum, o białych, wełnistych listeczkach, środki zaś takich elips, wypełniają gustownie grupy z Iresiny Lindeni o ciemno pąsowych liściach. Dokoła szlak z Ageratum karłowatego, o milutkich liliowych kwiateczkach. Na tem można skończyć, lecz chcąc zrobić bardzo ładnie, można dodać dokoła grecką arabeskę utworzoną z Escheveria secunda glauca na tle z Athernanthera amoena — brzegi szlaku wykończyć rzędami złotego Pyrestrum. Trochę gustu i fantazyi, a każdy może przyozdobić swój zakątek mile dla oka. — Ważna to rzecz umieć swą siedzibę ozdobić, bo wszędzie dobrze, ale w domu najmilej być powinno. *Leon Korwin.*

w dostatecznej ilości i jakości, przeto uwzględnienie jego potrzeb życiowych jest nieuniknionym, niezbędnym warunkiem dostatku robotnika; uwzględnienie zaś to musi nastąpić przynajmniej w tej mierze jaką daje popyt zagraniczny, gorszych bowiem warunków pracy i bytu nie przyjmie robotnik skoro może lepsze choćby za granicą uzyskać.

Tu znowu spotykamy się z drugiem stereotypowem zdaniem o małej wydatności pracy robotnika u nas.

Tę wydatność —odpowiada autor — podnieść możemy przez umiejętny dozór i zainteresowanie robotnika udziałem w zwyżce produktu.

Z pomocą tych środków narzuca się więc dziś nowa ewolucya w gospodarstwie naszem, to jest przejście od typu dziennych do typu sezonowych robotników, reforma nieunikniona, jeżeli w walce konkurencyjnej chcemy się ostać.

Liczenie na sanacyę dzisiejszych stosunków robotniczych przez rygory czy to administracyjne, czy prawne jest złudzeniem. Im ostrzejsze byłyby one, tem mniej znalazłoby się konkurentów chętnych do zawierania umowy Jedynie tylko trwała namacalna korzyść, jaką widzi robotnik w danym stosunku, stanowi rękojmię dotrzymania umowy.

Nie wystarczy tu samo płacenie więcej, t. j. podniesienie dziennego zarobku, trzeba poręczenia jego trwałości.

Tu nasuwa się pytanie, czy przy danym poziomie cen w kraju za płody rolnicze większe gospodarstwa mogą przeprowadzić reformę?

Stanie się to możliwem — odpowiada autor — wtedy, gdy da się przeprowadzić bez uszczuplenia dotychczasowych dochodów właściciela, t. j. jeżeli się podniesie wydatność pracy — o czem już była mowa.

Zastosowalność prowadzących do tego środków jest w rolnictwie z technicznych powodów, a u nas i z psychologicznych względnie ograniczoną i dlatego nie wdając się w bliższy ich rozbiór, wskazuje autor środki podniesienia wydatności pracy po drugiej stronie — jak się wyraża — i jest zdania, że przez pewne inwestycye kapitału da się ona osiągnąć. Obala wreszcie pessymistyczne twierdzenie, jakoby większe gospodarstwa straciły racyę bytu, gdyż drobne gospodarstwo włościańskie wyjdzie zawsze ze współzawodnictwa zwycięsko.

Walczą przeciwko temu przykłady Anglii, gdzie przeciwnie giną małe gospodarstwa a wzrastają w liczbie i obszarze te, które dają pole dla pracy i warunki egzystencyi dla inteligentnego wykształconego rolnika.

„Naturalnie chłopskie gospodarstwo na wielkim obszarze o cudzą pracę oparte nie wytrzyma konkurencyi z chłopskiem na małym obszarze o własną pracę opartem, ale gdzie dołączy się poważna wiedza fachowa, umiejętna organizacya, rozumne i dostatnie użycie kapitału, tam sama praca nie wytrzyma i w rolnictwie współzawodnictwa, względnie przynajmniej pobić nie zdoła“.

Na tych przesłankach opiera się głos naszego ekonomisty za reformą w kwestyi robotników rolnych streszczającą się w przejściu od typu dziennych do sezonowych robotników.

Poprzestając na powyższem streszczeniu, dodam od siebie kilka słów o owem zainteresowaniu robotnika udziałem w zwyżce produktu, jakie autor miał na myśli, nie rozwijając jej obszerniej.

Idea ta znaną była już w starożytności. Zastosowali ją w podbitej Galii Rzymianie, wprowadziwszy stosunek oparty na podziale płodów w naturze — i musiał on odpowiadać przyrodzonym właściwościom natury ludzkiej, skoro przetrwał do dziś i utrzymuje się we Francyi pod nazwą Metayage.

Próbowano w XIX wieku zastosować go w przemyśle dla zainteresowania i przywiązania robotników do przedsiębiorstwa, ale nieliczne próby nie znalazły naśladowców. Wyjątki świadczyły tylko o dobrych chęciach, niedających się jednak pogodzić z naturą przedsiębiorstwa przemysłowego i warunkami jego rozwoju.

Udział robotników w zyskach możliwy jest jedynie w prosperującem przedsiębiorstwie, tymczasem najbłędniejszem jest mniemanie, że praca w przemyśle daje zawsze powodzenie.

Sprzyja ono sprytnym i przedsiębiorczym, którzy z tymi przymiotami łączą umiejętność prowadzenia przedsiębiorstwa. Niezawodne zyski nie istnieją, a przynajmniej należą do nader rzadkich.

Na stu przedsiębiorców dziesięciu dorabia się majątku pięćdziesięciu brzeg z brzegiem wiąże, aby módz po latach usiłowań powiedzieć: pracowałem i żyłem a czterdziestu upada. To przeciętna statystyka.

Przy tak niepewnych szansach powodzenia korzystałby z przywileju nie najpracowitszy i najbardziej zasłużony robotnik, lecz ten tylko któryby znalazł zajęcie w przedsiębiorstwie dobrze sytuowanem finansowo i przynoszącem zyski, do wytworzenia których robotnik najmniej się przykłada. W innych warunkach, chociażby pracował jak murzyn, udział w zyskach pozostałby fikcyjnym, gdy tych zysków nie byłoby wcale.

Z drugiej strony udział w zyskach każe myśleć o udziale i w stratach, od czego robotnik zawsze będzie dalekim.

Psychologia jego sama stawia tu niepokonalną przeszkodę.

Dalej, od chwili zdecydowania się na przypuszczenie robotnika do udziału w zyskach z przedsiębiorstwa, pracodawca poddaje się implicite kontroli swego bilansu. Dopóki interes przynosi zyski, dopóty istnieje zaufanie i harmonia, ale przy najmniejszem niepowodzeniu stosunek przybiera inny obrót, a ten może zakwestyonować sam byt przedsiębiorstwa i dlatego to najsympatyczniej dla tej idei usposobieni ludzie bojąc się o swój los nie wprowadzail u siebie tego rodzaju innowacyi.

Trzecią, a bodaj czy nie najcięższą trudność stanowi to, że ponieważ udział w zyskach jest tylko dodatkiem do stałej płacy, czy to akordowej czy dziennej, bez której robotnik egzystowaćby nie mógł, przeto niema nic łatwiejszego jak unicestwić jego udział procentowy w zyskach przez stosunkowe zredukowanie płacy, a szkoda stąd dla robotnika byłaby podwójną bo zmniejszyłby się jego zarobek, pewny i codzienny dla niepewnych zysków w perspektywie, na które rok czekaćby mu przyszło.

Na takie obejście prawa nie wynaleziono dotąd środka jak nie wynajdzie się nigdy sposobu by przyrodzone prawa ekonomiczne zastąpić sztucznemi. *XAW. KAMOCKI.*

Techniczne zużytkowanie spirytusu.

Napisał: **Prof. Steingraber***).

O otrzymaniu alkoholu, wódki, a to mianowicie z wina napotykamy pierwszą wzmiankę w pismach alchemistycznych.

*) W. Szanowny autor nadesłał cenny swój artykuł równocześnie do Tygodnika rolniczego i do Rolnika. Nie byliśmy jednak w możności drukować go jeszcze w nrze 19. (Red.).

Marcus Graecus (w VIII. stuleciu) opisuje to otrzymanie. Graecus, jakoteż i późniejsi alchemiści używali tego produktu wyłącznie jako środka leczniczego. W średnich wiekach wyrabiano alkohol w klasztorach wyłącznie w tymże samym celu. W XIV. stuleciu spotykamy już alkohol jako produkt handlowy, który z Włoch, przez Alpy, do środkowej przychodził Europy; w XIV. stuleciu używanie alkoholu stało się ogólne i wszelkie prawdopodobieństwo przemawia zatem, iż wówczas rozpoczęło się pędzenie wódki ze zboża. W r. 1548 nałożyła Bawarya podatek konsumcyjny na wódkę, a używanie jej — naturalnie do picia stało się wnet tak kolosalne, iż napotykamy zakazy jej fabrykacyi w rozmaitych małych niemieckich państwach, a to z tego względu, że „w latach nieurodzaju tak dużo zboża konsumuje się w ten sposób, że potem brak chleba“.

O otrzymaniu alkoholu ze ziemniaków napotykamy pierwszą wzmiankę w pismach Jana Joachima Badera a pierwsza gorzelnia ziemniaczana powstała prawdopodobnie w r. 1750 w Monsheim (Pfalz). Do r. 1840 fabrykowano alkohol prawie wyłącznie ze żyta i trudniły się tem otrzymaniem małe zakłady zazwyczaj w miastach, jako przemysłem ubocznym.

Coraz bardziej wzmagająca się uprawa ziemniaków, dostarczających więcej skrobii na równym obszarze jak zboże, spowodowała, iż przemysł ten stał się prawie wyłącznie przemysłem rolniczym. Można powiedzieć, iż Austrya, Rosya i wschodnia część państwa niemieckiego przerabiają przeważnie ziemniaki, a gorzelnie są przeważnie rolne; zaś Anglia, Francya. Belgia, Włochy i Rumunia przerabiają raczej zboże, kukurudzę, buraki i melas, a gorzelnie są tam przeważnie zakładami przemysłowymi. Żyto przerabia się w zachodnich prowincyach państwa niemieckiego (w Westfalii, Hannowerze, nad Renem i t. d.), następnie w Szkocyi i Irlandyi. Przeróbka owoców prowadzi się w licznych małych zakładach w Szwajcaryi, Badenii i we Francyi i t. d., a ogólna cyfra tejże ostatniej produkcyi jest bardzo wielka.

Jak kolosalne ma znaczenie gorzelnictwo dla rolnictwa, jak coraz bardziej wydoskonalają się sposoby roboty i otrzymywania, jak też produkcya rośnie, o tem na miejscu tem nie może być mowy; ale z produkcyą musi iść ręka w rękę konsumcya, inaczej produkt traci na wartości, tak, że otrzymywanie go stać się może stratą dla producenta.

Bez dalszego zastanawiania się jest wprost zrozumiałem, że droga prowadząca do powiększenia konsumcyi leży w zastosowaniu technicznem spirytusu; gdy się temu zastosowaniu przypatrzymy bliżej, to dochodzimy do następnego naturalnego podziału tegoż zastosowania:

1) Używanie spirytusu do sporządzania z niego przetworów.

2) Zużytkowanie siły kalorycznej spirytusu do wytwarzania:

a) światła,

b) ciepła,

c) energii.

Każdy z tych działów dozwala na znaczne powiększenie dotychczasowego zapotrzebowania przy energicznem i celowem prowadzeniu, ale nie każdy dział w równej mierze.

I tak otrzymywanie przetworów jak aldehydu, kwasu octowego, eteru etylowego, środków leczniczych jest ograniczone rynkiem zbytu, tak, że i tu ilość produkowana stać musi w stałym stosunku do zapotrzebowania. Na drodze eksportu nie da się zdziałać dużo, pomimo tego należałoby się bacznie przypatrzyć, czy przez należyte ujęcie w rękę poszczególnych fabrykacyi, a mianowicie octu, eteru etylowego i t. d. nie dałoby się działać zbawiennie, Pierwsza z tych fabrykacyi jest w rękach przeważnie nieudolnych, ogranicza się do wytworzenia octu spożywczego i nawet tu nie umie się obronić przed konkurencyą — nawet niehygieniczną — octu otrzymanego przez destylacyę drzewa, a o zastosowaniu tegoż kwasu octowego do celów technicznych, zatem o konkurowaniu z kwasem octowym z drzewa na polu sporządzania preparatów t. j. octanów, znajdujących olbrzymie zastosowanie w technice, nawet nie pomyślano. Byłoby pytanie do rozstrzygnięcia, czy na tem polu nie dałaby się fabrykacya rozwinąć korzystnie. Wspomnieć należy, iż industrya kwasu octowego spirytusowego zużywa w Niemczech rocznie około 16 milionów litrów.

Fabrykacya eteru etylowego leży w ręku wielkich fabryk chemicznych, zakupujących spirytus pośrednio od fabryk rolnych. Fabrykacya ta zużywa w Niemczech rocznie 5—6 milionów litrów. Byłoby niemniej ważną kwestyą studyów, czy fabrykacya ta nie dałaby się lepiej wyzyskać dla przysporzenia zysków przemysłowi gorzelnianemu rolnemu; to samo da się powiedzieć o industryi lakierów, politur, werniksów i t. d. a więc przetworów, w których spirytus odgrywa rolę rozczynnika. Ilość spirytusu bezwzględna, zapotrzebowana w tym celu, nie da się podnieść na zawołanie, ale ścisłe przestudyowanie zastosowania i rozszerzenia tegoż, a więc skierowanie tej fabrykacyi na dobrze obmyślane tory, mogłoby przysporzyć producentom spirytusu wiele nowych, znacznych zysków. Ta industrya wymaga w Niemczech rocznie $4^1/_2$ miliona litrów.

Co się tyczy innych działów, to niech dla ilustracyi posłużą następujące cyfry:

			mil. litr.
Industrya preparatów wybuchowych wymaga rocznie			1·7
„ farb organicznych	„	„	3·3
„ celuloidynowa	„	„	1·7
„ preparatów leczniczych z górą	„	„	1·5

Bardzo wielki nowy konsument przybywa dzisiaj t. j. fabrykacya sztucznego jedwabiu (polegająca na rozpuszczeniu nitrocelulozy w mięszaninie równych części eteru i alkoholu, a więc właściwie na przerobieniu kollodium), Młody ten przemysł zużył w ostatnim roku we Francyi 3 mil. litrów 90%.

Fabrykacya formaldehydu, bezpośrednio i pośrednio dziś tak ogromnie ważna, zasługuje na osobne traktowanie. Produkcya w Niemczech wynosiła w ostatnim roku $^1/_2$ mil. kilogramów zaś cena 100 marek za 100 kg. Ten preparat stanowi punkt wyjścia dla innych przetworów lekarskich hygienicznych, desinfekcyjnych i technicznych (jak brykiety desinfekcyjne, karboformal, paraaldehyd, formarol, paraforman, engaform, lanoform itd.).

W garbarstwie używa się kolosalnych ilości formaldehydu — około 100 tysięcy kg. rocznie — do utwardzania skór.

W farbiarstwie używa się go jako bejcy i t. d.

Industrya chloroformu, bromoformu i chloralu konsumuje kolosalne ilości spirytusu. Tu też wspomnieć należy o nowej formie handlowej spirytusu, o t. zw. spirytusie twardym czyli stałym: jest to spirytus pochłonięty niejako

*

przez środek wiążący go we formę, najdogodniejszą i najpraktyczniejszą w podróży, a może i w domostwie.

Ten spirytus stanowi w Niemczech poważny artykuł handlu i jest przedmiotem najrozmaitszych patentów (i tak z mydłem i z szelakiem uformowany w kostki lub pochłonięty z ziemi okrzemkowej, która to forma ma tę korzyść że się kostka nie topi przy paleniu, może być zgaszona i na nowo zapalona; następna forma polega na użyciu kolodium z dodatkiem benzolu, dalej z mydłem i nitrocelulozą, nawet we formie świec. I to jeszcze nie są wyczerpane wszystkie formy spirytusu stałego, o którego otrzymywaniu u nas jeszcze nie pomyślano.

Inaczej się ma sprawa z użyciem spirytusu do otrzymania światła, ciepła, lub energii. Już w r. 1903 miałem sposobność wskazać na te nowe niejako drogi zużycia spirytusu. Oparłem się wówczas na cyfrach centralnego związku niemieckiego. Jestto jedyna do dziś organizacya, która z wielką energią i zupełnie celowo dążąc na drodze rozpowszechnienia denaturowanego spirytusu do podanych celów, osięgła niezwykłe rezultaty. Niechże mi będzie wolno w zestawieniu następującem zrekapitulować i dopełnić obraz tego rozwoju i zapotrzebowania:

		mil. litr.
od r.	1887/8—1891/2 przec. rocz. zużycie wynosiło	21·56
„ „	1892/3—1896/7 „ „ „ „	42·00
„ „	1897/8—1901/2 „ „ „ „	65·60
„ „	1902—1903 „ „ „ „	90·02
„ „	1903—1904 „ „ „ „	98·42
„ „	1904—1905 „ „ „ „	110·00

Do porównania niech posłużą cyfry dotyczące Austro-Węgier; dodać należy; że te cyfry obejmują cały „techniczny spirytus“ gdy tymczasem wyżej przytoczone cyfry obejmują jedynie „spirytus denaturowany“ a więc z opuszczeniem spirytusu służącego do fabrykacyi octu. Do tejże fabrykacyi zużywa się w Niemczech rocznie około 16 mil. litrów.

1892—1893 . .	17·9	mil. litrów
1893—4 . .	19·5	„ „
1894—5 . .	20·71	„ „
1895—6 . .	22·46	„ „
1896—7 . .	25·10	„ „
1897—8 . .	26·742	„ „
1898—9 . .	29·9068	„ „
1899—1900 . .	29·5648	„ „
1900—1 . .	33·8275	„ „
1901—2 . .	35·1663	„ „
1902—3 . .	37·9339	„ „
1903—4 . .	38·8767	„ „

To zestawienie nie wymaga bliższego komentarza, cyfry te są uderzające: a więc Austro-Węgry zużytkowują rocznie około 30% ilości zużytej w Rzeszy Niemieckiej. Gdy się zużyciu spirytusu w Niemczech przypatrzymy, to bezsprzecznie największy przybytek tego zapotrzebowania przypada na zastosowanie spirytusu do celów oświetlenia. Z natury rzeczy wynika, że lampa spirytusowa, może być zbudowana jedynie na zasadzie światła żarowego.

A więc należy wymagać od płomienia spirytusowego, jedynie dość wysokiej temperatury, aby rozżarzyć owe mięszaniny ziem alkalicznych, które się wyszczególniają silnem promieniowaniem światła. Temperatury do tego potrzebne są bardzo wysokie; leżą one przy zwykłych palnikach gazowych żarowych między 1300—1400° C, a przy silnych dochodzą do 1800° C. Zatem należy płomień tak przyrządzić, aby był po 1) zupełnie nieświecący a po 2) jak najgorętszy. Przy zwykłej konstrukcyi lampy, n. p. analogicznej do konstrukcyi zwykłej lampy naftowej nie osiągnęlibyśmy tego celu, płomień przy knocie nie odpowiadałby ani jednemu ani drugiemu warunkowi. Zatem trzeba było obrać inną drogę t. j. otrzymać w lampie samej gaz, a tenże przy ujściu, z tej części lampy, w której się tworzył, należało zmieszać z dostateczną ilością powietrza. Ten wyraz „dostateczna“ ma tu znaczenie zasadnicze.

(dok. nast.).

O stosowaniu saletry chilijskiej przy uprawie buraków cukrowych.

Napisał:

ADAM KARPIŃSKI.

Jakkolwiek przy uprawie buraka cukrowego wchodzą coraz więcej w użycie nawozy pomocnicze, co dowodzi poznania ich wartości i rentowności, pomimo to wobec zbliżającej się pory rozsiewu saletry pod buraki cukrowe chcę zwrócić uwagę rolników na pewne momenta, które stoją w ścisłej łączności z najlepszem wykorzystaniem pokarmu azotowego podanego burakom w postaci saletry chilijskiej.

Pierwsze zasadnicze pytanie, jakie każdy rolnik uprawiający buraki cukrowe powinien sobie postawić, jest jasne zdanie sobie sprawy, jaką ilość saletry ma użyć na pewną przestrzeń buraków.

Odpowiedź na to pytanie uważam za najtrudniejszą, gdyż tyle różnorodnych czynników komplikujących sprawę przy tej sposobności występuje, jak n. p. sposób nawożenia praktykowany w gospodarstwie, płodozmian stosowany, zasoby naturalne samej gleby, obchodzenie się z obornikiem, uprawa roślin na zielony pognój i t. d., że tylko gospodarz obserwator a zarazem znający swą glebę doskonale i przeprowadzający ścisłe próby porównawcze z nawozami pomocniczymi może dać mniej więcej dokładną odpowiedź na to pytanie.

Pomimo jednak tych niewiadomych czynników, na jakie w tym wypadku napotykamy, pozwolę sobie do pewnego stopnia dać odpowiedź na to pytanie.

Wobec powszechnego, prawie jednostronnego zasilania gleby nawozami fosforowo-potasowymi, a szczególniej fosforowymi, wobec tego, że gleby nasze przeważnie cierpią na brak azotu, następnie z uwagi, że burak cukrowy należy do roślin nadzwyczaj chciwych na gotowy pokarm azotowy podany w postaci saletry, uważam dawki saletry w ilości 50 kg. na morg, powszechnie w kraju stosowane pod burak cukrowy, jako stanowczo za małe.

Wiadomo bowiem, że burak cukrowy, nawet uprawiany w polu bezpośrednio obornikiem nawożonem, o wiele lepiej potrafi wykorzystać azot z obornika, skoro doda mu się azotu w postaci saletry, jak to stwierdzają liczne doświadczenia Schneidewind'a przeprowadzone w Lauchstädt.

Twierdzi on, że równoczesne nawożenie saletrą buraków uprawianych w oborniku wzmaga silnie rozwój buraków, przedłuża ich okres wegetacyjny, co za tem idzie że w końcowym okresie wegetacyjnym jeszcze znaczne ilości azotu pobierać mogą, podczas gdy buraki uprawiane na samym oborniku szybciej kończą swój okres wegetacyjny, co pociąga za sobą i mniejszą wydajność z danej przestrzeni.

W glebach dobrze wyrobionych, bogato zasilanych kwasem fosforowym, zwłaszcza w postaci superfosfatu i potasem w postaci kainitu, dawkę saletry 1 q do 1·5 q na morg dobrze zastosowaną uważać możemy za normę, która z pewnością przyniesie nie tylko plony obfite, ale i najwyższy czysty zysk z danej przestrzeni.

Główna przyczyna nizkich plonów buraków cukrowych w galicyjskich gospodarstwach, — przeciętne plony od 80—150 q z morga, z wyjątkiem kilku gospodarstw przekraczających tę cyfrę 150 q — leży z jednej strony w nieumiejętnem zasilaniu pól nawozowych pod buraki w składniki pokarmowe i małych ilościach stosowanych nawozów, z drugiej strony, ale już w mniejszym stopniu, w złej uprawie mechanicznej gleby, od czego zależy lepsze wykorzystanie nawozów.

Jedną z najważniejszych kwestyi przy użyciu saletry jest wybór właściwej pory, w której należy podać roślinom pokarm azotowy.

Jeśli zważymy, że azot w postaci saletry podajemy roślinom w postaci gotowego pokarmu, z którego rośliny natychmiast mogą korzystać, następnie jeśli zważymy, że saletra w większej ilości na raz podana roślinom może uledz wypłukaniu do warstw głębszych, wskutek niemożliwości przyswojenia od razu większych ilości saletry przez rośliny, przychodzimy do wniosku, że najlepiej zastosować dawki saletry częściowo, a więc w kilku dawkach. Wykorzystanie saletry w tym wypadku będzie najlepsze i najracyonalniejsze.

Zależnie od tego, jak wysoką dawkę saletry przeznaczamy na morg, dzielimy ją na 2 lub 3 dawki, i tak przy 100 kg. saletry najracyonalniej jest 50 kg. podać roślinom bezpośrednio po wzejściu buraków, zaś 50 kg. po przerwaniu, przy 150 kg. rozsiać 50 kg. saletry bezpośrednio przed siewem buraków jako pierwszą dawkę, 50 kg. po przerwaniu jako drugą, 50 kg. w 3—4 tygodni po przerwaniu jako trzecią dawkę.

Młode roślinki, mając gotowy pokarm azotowy, silniej rozwijają się, łatwiej przezwyciężają niekorzystne warunki na jakie narażone są w pierwszem stadyum rozwoju. Podając roślinom w pewnych okresach czasu drugą i trzecią dawkę wpływamy tem samem na silniejszy dalszy rozwój buraka, co pociąga za sobą przedłużenie okresu wegetacyjnego, a zarazem wpływa na zwiększenie plonu z danej przestrzeni.

Aby przekonać się, jak dalece opłaca się użycie racyonalne większych dawek saletry, wystarczy przeglądnąć sprawozdania stacyi dublańskiej, sprawozdanie z doświadczeń przeprowadzonych przez komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego lub którekolwiek sprawozdania stacyi niemieckich.

Tych parę uwag, zwróconych do rolników w kwestyi stosowania silniejszych dawek saletry chilijskiej przy uprawie buraków cukrowych, niechaj będą bodźcem dla tych, którzy pragną osiągnąć nie tylko najwyższe plony buraków, ale równocześnie i pokaźne zyski.

Zaznaczam jednak jeszcze raz, że burak cukrowy należy do roślin, które lubią, by je karmić gotowym pokarmem azotowym w ciągu okresu wegetacyjnego, że więc sam obornik nie jest wystarczający, ani też inne nawozy azotowe, jak siarkan amonowy, nawozy azotowe organiczne nie są formą odpowiednią.

Sprawozdanie

o stosunkach drożyźnianych we Lwowie, wygłoszone przez WŁADYSŁAWA LENKIEWICZA na posiedzeniu Komisyi aprowizacyjnej miasta Lwowa w dniu 3. kwietnia 1906.

Wezwany do przedstawienia stosunków drożyźnianych we Lwowie, przystępuję do tego z nadzieją, że przyczynię się choćby w części do skierowania działalności przeciwdrożyźnianej na właściwe tory, wykazując wyjątkowe, w wysokim stopniu niewłaściwe, a z każdym dniem pogorszające się stosunki, które spowodowały, że my, mieszkańcy kraju prawie wyłącznie rolniczego, mamy własne wytwory spożywcze droższe, a przy tem nieporównanie gorsze, niż zagranicą.

Oznajmiam jednak, że wstrzymam się od postawienia jakichkolwiek wniosków, a nawet, o ile możności, od wypowiedzenia moich osobistych zapatrywań, a całe sprawozdanie oprę na zebranych datach, wymieniając źródła, z których je czerpałem, a więc to, co wygłoszę, będzie właściwie: „relata refero“.

Stosunki drożyźniane przedstawię, o ile to jest możebnem, w sposób porównawczy ze stosunkami miast za granicą kraju, lub też tylko przez podanie cen zakupna i sprzedaży, bez bliższej pod tym względem oceny.

Zacznę od mięsa, jako jednego z najgłówniejszych artykułów spożywczych.

Przy zbieraniu dat dla mięsa natrafiłem na trudności najmniej spodziewane, a spowodowane niejednolitością wykazów statystycznych. Niemcy wykazują cenę bydła od martwej. Wiedeń od żywej wagi, zaś Lwów od sztuki. Ta niejednostajność, a przytem niejednolitość w podawaniu cen mięsa uniemożliwia dokładne porównanie tych cen w stosunku do cen zakupna bydła, co jedynie może wyświetlić sprawę. — Dotyczy to szczególnie lat ubiegłych i z tego powodu pominę je, a uwzględnię tylko stosunki z najbliższej przeszłości i obecne, gdyż te mogą być z większą dokładnością i należytą jednostajnością zebrane i sprawdzone.

Według dzieła Richarda Calvera „Das Wirtschaftsjahr 1905“ (Jena 1906) była w roku 1905 najniższa cena mięsa w głównych miastach Niemiec, a tem samem przeciętnie na całe Niemcy 1 m. 24 pf. za 1 kg. — cena wołów za 100 kg. martwej wagi 137 m. 8 pf. — Obliczając według wskazówek Settegasta (Nauka żywienia domowych zwierząt — Warszawa 1874) wartość martwej wagi na wartość wagi żywej, wypadnie ta ostatnia na 97 m. 94 pf., a więc stosunek cen żywej wagi za bydło do najniższych cen mięsa był jak 1 : 1·27.

W Berlinie we wrześniu 1905: Cena za 100 kg. po obliczeniu na żywą wagę bydła była 97 m. 94 pf. — cena najniższa mięsa za 1 kg. 1 m. 20 pf. — stosunek cen jak 1 : 1·25.

We Lwowie w wrześniu 1905: Przeciętna cena żywej wagi bydła (Rolnik Nr. 38 z r. 1905) 67 K. za 100 kg. — cena najniższa mięsa według notowań w miejskiem biurze targowem 1 K. 20 h. za 1 kg. — stosunek cen jak 1 : 1·79.

Z powyższego wypływa, że na 100 k. wydanych na zakupno bydła odbierali rzeźnicy w najtańszem mięsie przeciętnie w całych Niemczech 127 K., w Berlinie 125 K. a we Lwowie 179 K., a więc stosunek ten był dla konsumentów Lwowa w pierwszym razie o 52% — w drugim o 54% niekorzystniejszym.

Gdyby nasi rzeźnicy w tym samym stosunku układali ceny za mięso, jak berlińscy, powinnoby mięso we Lwowie, przy cenie bydła 67 K. za 100 kg. żywej wagi, mieć najniższą cenę $80^3/_4$ h., a gdy kosztowało 1 K. 20 h., więc było droższe o 48·6%.

A jednak Calver pisze: „W drugiej połowie roku 1905 stały ceny mięsa w Niemczech w drobnej sprzedaży tak wysoko, że z całą słusznością można było mówić o drożyźnie tegoż“.

We Wiedniu w lutym 1906, według czasopisma „Statistische Nachrichten aus dem Gesamtgebiete der Landwirtschaft Nr. 7“, była przeciętna cena bydła rzeźnego, z pominięciem chudego, gdyż to we Wiedniu na rzeź wcale nie idzie, 74 K. 60 h. za 100 kg. żywej wagi — przeciętna cena mięsa w drobnej sprzedaży, a mianowicie w sklepach 1 K. 48 h. za 1 kg. — stosunek cen jak 1 : 1·98.

We Lwowie w tym czasie była przeciętna cena za 100 kg. żywej wagi bydła 73 K. 90 h. (Rolnik Nr. 9) — przeciętna cena mięsa w pierwszorzędnych sklepach według cen płaconych i podanych mi przez konsumentów 1 K. 57 h[1]) — stosunek cen jak 1 : 2·12. Zatem mamy we Lwowie mięso bezwzględnie o 9 h. droższe, a stosunek cen o 14% wyższy, jak we Wiedniu.

Różnica ta jeszcze bardziej się uwydatni, jeżeli uwzględnimy wartość pożywną mięsa z bydła wybijanego w różnym stanie opasu, co jest nader ważnym czynnikiem spożywczym.

Według Lawesa i Gilberta zawiera mięso z bydła chudego 66%, z półtłustego $51^1/_2$%, z tłustego $45^1/_2$% wody.

We Wiedniu wybijają wyłącznie bydło tłuste, dające produkt zawierający 55% czystego mięsa, a więc 1 kg. czystego mięsa według cen sklepowych kosztuje tam 2 K. 71 h.

We Lwowie wybijają bydło najwyżej półtłuste a przeważnie poniżej tego stanu, t. j. chude. — Mięso z półtłustego bydła daje 48·5% czystego mięsa, a więc według cen lwowskich kosztuje 1 kg. czystego mięsa 3 K. 24 h.

Mięso z chudego bydła daje tylko 34% mięsa czystego a przyjąwszy do obliczenia jego wartości nawet najniższe przeciętne ceny lwowskie, t. j. ceny mięsa prowincyonalnego wynoszące według ogłoszeń targu aprowizacyjnego 1 K. 28 h. za 1 kg., to wypadnie 1 kg. czystego mięsa na 4 K. 35 h. — w rzeczywistości płacą za nie konsumenci o wiele drożej, gdyż mięso z chudego bydła jest we Lwowie przeważnie w handlu, a to po cenach o wiele wyższych od prowincyonalnego.

Te niezwykłe stosunki drożyźniane wypływają z nader niekorzystnych stosunków handlowych w kraju, które uwzoruję również na stosunkach niemieckich. — Calwer w wymienionem poprzednio dziele „das Wirtschaftsjahr 1905“ mówi: „Dla Monachium mamy obecnie dochodzenie Dr. Crenzbauera z ostatnich lat, który nie tylko dochodzi do tego wyniku, że pośrednicy, stojący pomiędzy rolnikiem a rzeźnikiem, powodują niezdrowe wznoszenie się cen, lecz ceny te zupełnie według swego upodobania ustanawiają“.

„Że handlarze nie unikają przy tem znamiennych manipulacyi, wynika już z tego, że występują według potrzeby jako samoistni handlarze, pośrednicy lub kupcy“.

„Aby handel bydłem wyłącznie na własną korzyść prowadzić mogli, zorganizowali się pośrednicy w ten sposób, że role według potrzeby wzajemnie zamieniają i zapewniają sobie bardzo okazałe dochody. — Oni to oznaczają stosunek pomiędzy popytem i podażą i w ten sposób ustalają ceny“.

„Stwierdzono zatem w Monachium, że zmowa handlarzy bydła rzeczywiście istnieje i że w niesłychany sposób sięga do kieszeń interesowanych. — Ceny, które rolnikom płacą, są rażąco o wiele niższe od cen targowych, które ustanawiają handlarze“.

U nas są te stosunki nieporównanie gorsze, a więc spowodowały nieporównanie gorsze stosunki drożyźniane, jak to na wstępie wykazałem. — Według wiadomości, zasięgniętych u hodowców w okolicy Lwowa, płacono tymże za bydło rzeźne w lutym b. r. 58—60 K. za 100 kg. żywej wagi, podczas gdy na targu lwowskim notowano 73 K. 90 h. Na wysłanie bydła na targ do Lwowa nikt z hodowców się nie odważy, gdyż tu umieją tak pokierować sprawą, że za bydło mniej otrzyma, niż w domu. — Ceny targowe są przez pośredników dowolnie ustanawiane i nie obowiązują ich wcale wobec hodowców.

Jakie w ten sposób osiągają korzyści, wykaże następujące, pobieżnie zestawione obliczenie.

Gdyby za bydło płacono odpowiednio do cen mięsa, lecz w stosunku wiedeńskim, powinnaby być cena za 100 kl. żywej wagi bydła 79 K. 29 h., a ponieważ targi wykazują 73 K. 90 h., więc jest niższą o 5 K. 39 h., gdy zaś hodowcom nie płacą wyżej nad 60 K., więc jest niższą o 13 K. 90 h. Idąc za wskazówkami „Wiadomości statystycznych o mieście Lwowie“, wydanymi przez statystyczne Biuro miejskie, spożywa Lwów rocznie około $11^1/_3$ milionów kg. mięsa, na którego wyprodukowanie potrzeba przeszło 191000 q. żywej wagi bydła. Przy różnicy w cenie odnośnie do cen targowych, jak powyżej, 5 K. 39 h. na każde 100 kg., czyni ta różnica 1,032.000 K., a przy uwzględnieniu różnicy rzeczywiście płaconych cen za bydło, t. j. 13 K. 90 h., czyni to 2,654.000 K.

Takie zyski na samym Lwowie toną w kieszeniach pośredników, naturalnie, gdybyśmy mogli przypuścić, że rzeźnicy nasi zadawalają się takimi zyskami, jak rzeźnicy wiedeńscy. W każdym zaś razie stosunki tutejsze w porównaniu ze stosunkami wiedeńskimi wykazują ogromną różnicę na niekorzyść Lwowa.

Nielepsze, a w wielu razach nawet i gorsze zachodzą stosunki przy innych artykułach spożywczych, z których kilka dla przykładu przytoczę.

Ziemniaki (według informacyi zasięgniętych u producentów) płacono za 100 kg. $2^1/_2$—3 K., w handlu (według sprawozdania targu aprowizacyjnego, Dziennik polski Nr. 71 z r. b.) sprzedają je po 6 h. za kg., czyli 6 K. za 100 kg, różnica w cenach 100—140%.

Buraki (według informacyi zasięgniętych u producentów) płacono po 2—3 K., przeciętnie $2^1/_2$ K., cena sprzedaży (sprawdzona osobiście na targu) przy zakupnie najmniej 25 kg. na jeden raz wynosi 5 K. za 100 kg., różnica cen 100%, w drobnej sprzedaży przeszło 200%.

Kapustę w głowach (według informacyi zasięgniętych u producentów) płacono w jesieni za kopę 2—4 K., przeciętnie 3 K., w drobnej sprzedaży kosztuje główka 15—40 h., czyli kopa 9—24 K., przeciętnie $16^1/_2$ K., różnica w cenach 450%.

Kapusta kwaszona kosztuje we Wiedniu w drobnej

[1]) Pierwotnie z powodu niedostatecznie jasnych ogłoszeń targu aprowizacyjnego przyjąłem jako przeciętną cenę 1 kor. 68 hal. — bliższe wyjaśnienie i uzasadnienie zmienionej ceny w dalszym ciągu, w drugiej części sprawozdania.

sprzedaży 24 h. za 1 kg. (Statistische Nachrichten Nr. 7), we Lwowie 32 h.

Groch do gotowania ma cenę targową (Rolnik Nr. 9 z r. b.) 17—20 K., przeciętnie $18^1/_2$ K. za 100 kg., cena w drobnej sprzedaży (targ. aprowiz., Dziennik polski Nr. 71) 29 K. różnica w cenach 56·7%.

Fasolę białą płacono w jesieni (według informacyi od producentów) 16—20 K., przeciętnie 18 K. za 100 kg., cena sprzedaży 34 K. (targ. aprowiz., Dz. pol. Nr. 71), różnica cen 89%.

Najgłówniejszym artykułem żywności jest pieczywo. Według statystycznych wykazów Ministerstwa rolnictwa „Getreide im Weltverkehr“ za ubiegłe dziesięciolecie, obniżały się ceny pieczywa w Niemczech stale od r. 1893. Stosunek cen pszenicy do cen pieczywa był w Berlinie jak 1 : 2·27, we Wrocławiu jak 1 : 2·18, we Lwowie jest obecnie jak 1 : 2·75, zatem wyższy od berlińskiego o 48%, od wrocławskiego o 57%.

Według stosunku berlińskiego powinnoby pieczywo przy cenie pszenicy 16 K. za 100 kg. kosztować we Lwowie $36^1/_3$ K. za 1 kg., według stosunku wrocławskiego niespełna 35 h. Gdy zaś według cen targu aprowizacyjnego (Dzien. pol. Nr. 71) kosztuje 44 h., więc jest droższe w pierwszym razie o 21%, w drugim o 26%.

Bułki t. zw. kajzerki zwiększają koszta produkcyi przeważnie wskutek dodania mleka. Licząc na 1 kg. pieczywa $^1/_2$ l. mleka chudego w cenie 6 h., a inne wydatki i zwiększone koszta 4 h., razem 10 h., powinnyby kosztować kajzerki według stosunku berlińskiego $46^1/_3$ h., według stosunku wrocławskiego 45 h., kosztują zaś według cen targu aprowizacyjnego (Dzien. pol. Nr. 71) 62 h., więc są droższe o 33·8% do 37·8%.

Rogalki niby na maśle, o cenie według targu aprowizacyjnego 1 K. 32 h. za 1 kg., wyrównują przeciętnym cenom mięsa prowincyonalnego, a że pod względem pożywności stoją nieporównanie niżej, więc są luksusem w spożyciu.

Niemniej rażące są różnice w cenie chleba. W Dreźnie był stosunek cen żyta do cen chleba jak 1 : 1·65, w Wrocławiu jak 1 : 1·51, we Lwowie jak 1 : 2·18, zatem u nas wyższy o 53%, względnie 67%.

Według stosunku drezdeńskiego powinien 1 kg. chleba przy cenie żyta 12 k. za 100 kg. kosztować we Lwowie 19·8 h., według stosunku wrocławskiego 18·1 h., według cen targu aprowizacyjnego (Dzien. pol. Nr. 71) kosztuje 26 h., więc jest droższy o 31·3% do 43·6%.

Tu zaznaczyć należy, że chleb w Niemczech jest czysto żytni, z mąki białej t. zw. parowej, a u nas z mieszaniny różnych tańszych mąk z przymieszką nieudałego lub zczerstwiałego pieczywa pszennego, startego na mąkę.

Najbardziej rażące są ceny chleba razowego żytniego, tego żywiciela najbiedniejszej ludności. W r. 1901 notował targ aprowizacyjny cenę tego chleba na 20 h. za 1 kg., stosunek cen żyta do tej ceny jak 1 : 1·67. Obecnie podała w miejskiem Biurze targowem jedna tylko piekarnia lwowska cenę tego chleba na 22 h. za 1 kg., stosunek zatem cen jak 1 : 1·83.

Zatem ceny chleba tego, wypiekanego z mąki o najniższym procencie odpadków (najwyżej 5%) i najtańszem mlewie, dającego przyrost na wadze wskutek zawartości wody 30—40%, który to przyrost już nie tylko pokrywa koszta zresztą najtańszej i najprymitywniejszej produkcyi ale i odpowiedni zarobek, wykazują wyższy stosunek cen od chleba drezdeńskiego o 18%, od wrocławskiego o 32%, chociaż w tych miastach chleb żytni jest biały, wyrabiany z mąki pytlowanej, parowej.

Za mleko płacą w okolicy Lwowa w zimie 12 h., w lecie 9 h. za litrę. Uwzględnić tu jednak należy koszta dostawy i rozwóz do domów, a przytem ryzyko wskutek szybkich zmian własności fizycznych mleka, tak, że płacone przez konsumentów ceny można uważać za względnie usprawiedliwione a spowodowane niedostateczną produkcyą. Inne tu jednak zachodzą niewłaściwości, wyzyskujące konsumentów, a mianowicie pod względem jakości mleka. Pełnego mleka o zawartości tłuszczu $3-3^1/_2$% oprócz pierwszorzędnych mleczarń i kilku większych dostawców okolicznych nie dostarczają wcale do Lwowa, a już najmniej okoliczne mleczarki. Dolewanie do mleka pełnego wody lub mleka chudego nazwaćby można niewinnem nadużyciem wobec różnych innych, częstokroć zdrowiu szkodliwych domieszek i ta właśnie okoliczność stanowi u nas prawdziwą drożyznę mleka i wyzysk konsumentów na tym ważnym artykule spożywczym. Dok. nast.

Łatwy sposób transportowania ciężarów.

Niezmiernie wiele kłopotu sprawia nieraz gospodarzowi wiejskiemu, transportowanie większych ciężarów, jak n. p. dużych kamieni i t. p. balastów z jednego miejsca na drugie. Zwykle takie czynności wymagają liczniejszej obsługi, i osobnego zaprzęgu, a wszystko razem zabiera dużo czasu i połączone jest z kosztami.

Znane jest przysłowie: „że czas to pieniądz“ — to też w obecnych czasach gdy chodzi o pospieszne wykonanie czynności a o jak najmniejszy pieniężny wydatek — każdy wynalazek zmierzający do oszczędzenia i tak już dość kosztownej pracy rąk z zadowoleniem jest przyjmowany.

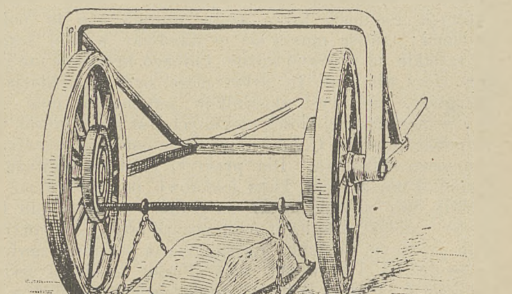
Poniżej umieszczona figura, uwidocznia bardzo prosty a praktyczny wynalazek, którego autorem jest niemiecka firma Glover et Comp.

Jestto rodzaj wózka o dwóch dużych kołach drewnianych połączonych górą rodzajem drewnianej ramy.

Z frontu, również do ramy drewnianej poziomej przymocowane są dyszelki służące do zaprzęgu jednego konia.

Na wewnętrznej stronie w środkowym punkcie obu kół, umieszczone są dwa małe kółka, składające się ze sprężyny stalowej spiralnie zwiniętej.

Między tymi kółkami stalowemi założona jest zwyczajna żelazna oś, której końce spoczywają na zewnętrznym zwoju sprężyn. — Do osi przytwierdzone są łańcuchy lub drewniana deska na której umieszcza się ciężary. Jeżeli chodzi o przetransportowanie z pewnego miejsca jakiegoś ciężaru np. dużego kamienia jak to figura wskazuje, wówczas



zajeżdża się wózkiem w to miejsce, w ten sposób, że kamień mający być zabranym znajdzie się między oboma kołami. — Kamień wsuwa się na deskę wiszącą na łańcuchach. —

Gdy czynność ta skończona, pogania się zaprzężonego konia naprzód. Ten ciągnąc za sobą wózek, wprowadza w ruch koła, które równocześnie nadają ten sam kierunek obrotowy kółkom sprężynowym, do nich stale przytwierdzonym. — Wskutek obrotów kół naprzód, końce osi żelaznej dźwigającej ciężar — przesuwają się po sprężynach spiralnie zwiniętych tak, że nareszcie dochodzą do samego środka sprężynowych kółek i w tem miejscu się zatrzymują, pomimo dalszego ruchu wózka w tym samym kierunku. Równocześnie przy przesuwaniu się obu końców osi żelaznej, ciężar podnosi się od ziemi w górę i tym sposobem wreszcie znalazłszy się w pewnej odległości od ziemi — w tej samej bez przeszkody może być w inne miejsce przetransportowanym.

Gdy nareszcie ciężar, ma być wyładowanym, wystarczy cofając konia nadać wózkowi ruch wsteczny w stosunku do pierwotnego. Podczas tego ruchu, oczywiście przy odwrotnym obrocie kół, końce osi żelaznej odbywają tę samą drogę po zwoju sprężynowym kółek — ale powrotną, ze środka na zewnątrz — Tem samem ciężar wraz z osią obniża się coraz więcej, aż wkońcu staje na ziemi w oznaczonem miejscu. — Zesunięcie ciężaru lub odpięcie łańcuchów, pozostaje ostateczną czynnością celem wyładowania go.

Jak widzimy sposób przetransportowywania różnych balastów zapomocą wyżej opisanego wózka, jest bardzo prosty i praktyczny. Przypuszczać należy, że wynalazek powyższy (łatwej konstrukcyi) znajdzie może szerokie zastosowanie i przyniesie interesowanym odpowiednie korzyści.

Kazimierz Langie.

O żywności roślin.

(Z niem. Meixnera).

O ile dla chowu bydła nauka o sposobie żywienia jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, tak samo nauka o żywności roślin jest niezbędnym warunkiem powodzenia przy ich uprawie. Naturalnie tu i tam wchodzą jeszcze inne czynniki; jak dla bydła odpowiednie urządzenie stajni, dobre powietrze, racyonalny sposób pielęgnowania i t. d. wpływają na zdrowie takowego, podobnie dla świata roślinnego z jednej strony światło, ciepło, powietrze i woda, z drugiej uprawa roli, własności nawozu, jakość ziarna są warunkami dobrego zbioru. W wspólnem działaniu wszystkich tych czynników zamyka się tajemnica dobrej kultury. Nawóz stanowi żywność roślin, główna więc rzecz w tem, by ta żywność zawierała składniki, jakich roślina potrzebuje.

Mówiąc o żywności roślinnej, zastanowić się trzeba przedewszystkiem, jakie są składowe części rośliny. Są to przedewszystkiem białko (proteina) tłuszcze i oleje, krochmal i cukier, włókna drzewne, popiół lub składniki mineralne, wreszcie woda. Dla uprawy roślin niezbędnymi są składniki zawierające popiół, a w odżywianiu ludzi i zwierząt, rola ich jest również niepośledinią. Stanowią one główną część składową kości, w soku żołądkowym i krwi są niezbędnie potrzebne, ułatwiają trawienie i połączenie przetrawionych soków z krwią.

Najważniejszymi składnikami żywności roślinnej są: kwas węglowy, tlen, wodór, potaż, wapno, kwas fosforowy i azot. Z wyjątkiem kwasu węglowego i tlenu, a przy niektórych roślinach także azotu, czerpią one to pożywienie z ziemi; zatem muszą się te składniki w niej znajdować. Wszystkie są zarówno ważne, żadnego brakować nie powinno, ale rzecz wiadoma, że jeden może być potrzebniejszym od drugiego. Niektórych składników jest nadto, inne znajdują się w dostatecznej ilości, niektórych jest mało, innych wreszcie zupełnie brakuje. Odpowiedni nawóz powinien dostarczyć brakującego składnika. Dla praktyki rolniczej najważniejszymi składnikami są azot, kwas fosforowy, potaż i wapno. Często rolnik dwa ostatnie uważa za jedno i to samo, lub też daje jeden zamiast drugiego. Azot poznać łatwo po nieprzyjemnym lub gryzącym zapachu; otaczające nas powietrze zawiera w $^4/_5$ niewidzialny i bezwonny azot. Fosfor każdemu jest znany, choćby z zapałek. Potaż znajduje się na przykład w popiele drzewnym i mączce kościanej, o wapnie mówić niema potrzeby.

W ciągu wegetacyi roślinnej azot i kwas fosforowy znajdują się przeważnie w soczystych, młodych częściach rośliny, później zaś gromadzą się w ziarnie; służą zatem do wzrostu i utworzenia nasienia. Potaż potrzebnym jest dla zboża i kartofli w celu wytworzenia krochmalu, dla buraków w celu wytworzenia cukru jeżeli tego składnika brakuje w ziemi, to zawartość cukru i krochmalu w ziemiopłodach jest bardzo nizką i dziwić się nie można jeżeli w danym wypadku wynik w tym kierunku pozostawia wiele do życzenia. Wapno niszczy szkodliwość kwasów roślinnych, a temsamem wpływa na jakość ziemi.

Dostarczanie żywności roślinom uskutecznia się zatem zapomocą stajennego lub sztucznego nawozu. Nawóz stajenny pozostanie zawsze główną podstawą, gdyż jest on cennym ubocznym produktem bydlęcym; nie należy jednak pod żadnym warunkiem uważać zwierząt wyłącznie za maszyny do robienia nawozu, byłoby to bowiem wprost niedorzecznem wobec korzystnego i rozmaitego zużytkowania produktów bydlęcych, Z drugiej strony równie nierozsądnem jest zaniedbywanie nawozu stajennego i liczenie tylko na nawóz sztuczny. Trzeba przyjąć za zasadę zużytkowanie nawozu stajennego, a tylko brakującą ilość nawozem sztucznym uzupełnić.

Przy wyłącznem używaniu nawozu stajennego, musi urodzaj zmniejszać się corocznie, z wyjątkiem chyba ziem wyjątkowo bogatych. Użycie nawozu sztucznego stało się niezbędne w rolnictwie, a kto tego uznać nie chce musi sobie samemu przypisać wynikające ztąd szkody.

Między nawozem stajennym, a nawozem sztucznym, istnieje wybitna różnica pod względem działania w ziemi na roślinność. Nawóz stajenny działa odżywiająco, oddaje roślinie napowrót składniki zabrane poprzednio ziemi przez ziemiopłody; ulepsza również gatunkową jakość ziemi, umożliwiając wskutek własności swoich składowych części przenikanie powietrza ciepła i wilgoci, czyni ziemię pulchną i podnieca jej działalność. Nawóz sztuczny zawiera tylko żywność dla roślin. Jednak należy zauważyć, że nawóz stajenny posiada wszystkie pożywne składniki; w nawozie sztucznym zawiera się zawsze tylko jeden składnik pożywny. Żużle Thomasa zawierają tylko kwas fosforowy i nieco wapna, ale ani azotu, ani potażu. Ta ważna rożnica zbyt często bywa nieuwzględnianą przez praktycznego rolnika i prowadzi do popełniania wielkich błędów w sposobie nawożenia i do niepowodzeń w rezultacie zbiorów.

Nawozami azotowymi są zatem: saletra chilijska z łatwo rozpuszczalnym azotem, wpływająca na szybki wzrost, siarkan amoniaku średnio rozpuszczalny i mączka kościana działająca pomału, musi bowiem najpierw nastąpić przemiana materyi. Nawozami zawierającymi kwas fosforowy są: superfosfat, w którym zawarty kwas fosforowy łatwo się w wodzie rozpuszcza i żużle Thomasa, ktorych kwas fosforowy dopiero wtedy jednak działa, kiedy zetknie się z korzeniami roślin; mączka kościana zawiera rownież 3—4% azotu, 20—24% kwasu fosforowego.

Aby, nawóz stajenny mógł dobrze działać, musi zawierać gnojówkę i być odpowiednio zakonserwowanym. Przezorny rolnik powinien też urządzić dół na gnojówkę w ten sposób, aby się nie zmarnowała i pokrywszy ten dół dachem, starać się by azot się nie ulotnił. Gnojówka nierozcieńczona zawiera w 100 klgr. $^3/_5$ klgr. azotu i $1^3/_8$ klgr. potażu. Ponieważ 1 klgr. azotu (w postaci amoniaku) przedstawia wartość 1 K. 30 h., zatem 100 klg. gnojówki warte są 1 K. 19 h. Krowa średniej wagi, dostarcza w przecięciu dziennie 7 litr. gnojówki, licząc po $8^2/_5$ h. czyni to w ciągu roku 30·60 K. Sposób przechowywania gnojówki i przewiezienia jej na pole jest rzeczą ważną, na którą trzeba pilną zwracać uwagę. Ale najczęściej tak się zdarza, że gdy kot porwie kawałek kiełbasy, to w całym domu urządza się na niego polowanie, ale gdy w ciągu całego roku gnojówka ucieka i wszystkiemi drogami odpływa, to nikt nie myśli, aby temu zaradzić. Wartość gnojówki należałoby określić drastycznem ale prawdziwem zdaniem chłopskiem: „Nawóz daje chleb, a gnojówka miód do tego chleba“.

Przez zaniedbywanie gnojowni ginie także co roku wielka ilość bogactwa krajowego. Zmiany zachodzące w nawozie uważano dawniej za czysto chemiczne działanie; obecnie wiemy że dokonywa się to zapomocą bakteryi, t. j. drobnoustrojów. Nawóz stajenny składa się z tworzących humus części ściółki oraz z wydzielin zwierzęcych, tak zwanych węglowodanów, z rozmaitych związków azotowych i z mineralnych składników, stanowiących pożywienie dla roślin (potaż, kwas fosforowy, wapno itd.). Bakterye nawozu stajennego po-

średniczą w działaniu atmosferycznego tlenu na węglowodany; tworzy się kwas węglowy, który się ulatnia i wartość nawozu obniża.

Przytem zużywają się substancye łatwo rozpuszczalne. Jeżeli więc postępuje się racyonalnie z nawozem na gnojowni się znajdującym, t. j. rozrzuca się równo, silnie ubija, przesypuje ziemią lub torfem, wtedy przeszkadza się zetknięciu z powietrzem i przychodzi do tego, że substancye azotowe we rozpościerają się na powierzchni nawozu. Jeżeli jednak nieracyonalnie się postępuje i powietrze atmosferyczne bez przeszkody sie wciska, wtedy następuje silne połączenie tamtych składników na powierzchni nawozu, a wskutek działania pewnych bakteryi wytwarza się saletra. Ta ostatnia jest łatwo rozpuszczalną, razem z gnojówką wsiąka wewnątrz i przypada w udziale innej grupie bakteryi, niszczących saletrę. One to zabierają zawarty w niej tlen, a azot sam się ulatnia. To jednak nie nastąpi jeżeli istnieją połączenia z kwasem węglowym. Jeżeli ich nie brakuje, saletra zniszczoną nie będzie, jeżeli znajdują się tylko w małej ilości, odbywa się to tylko w małym stopniu. Dla praktyki wyciągamy stąd wnioski następujące:

1. Jeżeli pozostawiając nawóz dłuższy czas na gnojowni, chroni się takowy o ile to możliwe od zetknięcia z tlenem, to wprawdzie łatwiej rozpuszczalna część węglanów spotrzebowaną zostanie na wytworzenie kwasu węglowego, ale z powodu nieznacznego dostępu powietrza saletra się nie wytworzy, lub wytworzy się tylko w małej ilości, a zatem nie może być następnie zniszczona. Jeżeli pozostawi się stajenny nawoz, by dobrze przegnił, wyłączając o ile się da, działanie powietrza, a następnie przyorze się takowy, to z azotowych jego części wytworzy się zwolna saletra w ziemi, ale niszczyciele jej działać już nie mogą, ponieważ nie posiadają odpowiedniej dla siebie żywności. Dlatego w miarę przegniły, dobrze na gnojowni utrzymywany nawóz stajenny wywiera bardzo dobry wpływ.

2. Jeżeli świeży nawoz stajenny bezpośrednio przed rozpoczęciem robót w polu zostanie wywieziony i przyorany, to atmosferyczny tlen, o ile mógł dostać się do ziemi, zostanie zaraz przez bakterye gnicia opanowanym; dopiero kiedy rozkład masy organicznej w ziemi dostatecznie postąpił, bakterye saletrzane zaczynają swą pracę. Jeżelibyśmy świeży nawóz bezpośrednio przed siewem wywieźli na pole, to tworzenie się saletry wypadnie w tej porze wegetacyi, w której rośliny z świeżo wytworzonej saletry pożytku mieć nie będą. Jeżeli rośliny w swym młodocianym okresie nie mogą nasycić się azotem, to wyrastają nędznie i w dalszym okresie swego rozwoju, niewiele mieć już będą pożytku z saletry. Świeży nawóz, przyorany na krótko przed zasiewem, działa ujemnie; wpływa to wogóle gorzej na wiosenne, niżeli na ozime zasiewy.

3. Jeżeli jednak wywiezie się i przyorze świeży nawóz na kilka miesięcy przed zasiewem, to działa wtedy wyśmienicie, ponieważ czas wytwarzania się saletry wypada równocześnie z okresem rozwijania się roślin, a oprócz tego tyle jeszcze ziemia azotu zawiera, że rośliny później również braku tego składnika nie doświadczą. Ponieważ nawóz rozkłada się o wiele lepiej i równiej w ziemi, niżeli na gnojowni i utrata azotu jest tu o wiele mniej groźną, więc z tego wynika, że nawóz wtedy najlepiej działa, kiedy go w świeżym stanie, na kilka miesięcy przed zasiewem przyorzemy, aby rozkład w ziemi nastąpił. Niestety, rzadko to jest możliwem, ze względu na płodozmian i rozmaite gospodarskie zajęcia. Na szczęście jednak mamy w torfie środek, który bakteryom żadnego pożywienia nie dostarcza, a przez to utrzymuje i zwiększa wartość nawozu. Kto nie chce wyłącznie torfu w stajniach używać, powinien na to pilnie uważać, aby gnojówka nie wsiąkała w ziemię i nie odpływała ze stajni.

Teraz poruszymy ważną kwestyę, kiedy należy oczekiwać wielkich korzyści z użycia sztucznych nawozów?

Jest to możliwem:

1. Kiedy uprawiamy odpowiednie gatunki. Tylko przy odpowiednich gatunkach sztuczne nawozy mogą odpowiednio działać. Wybranie odpowiedniego gatunku musi być podstawą wszystkich środków uprawy.

3. Kiedy użyjemy odpowiednią ilość sztucznego nawozu. To zależy naturalnie od rozmaitych okoliczności i jakości ziemi. Z wszystkich składników pożywnych najważniejszym jest azot. Aby uzyskać pewną podstawę co do ilości nawozu azotowego, powinien każdy rolnik obliczyć przeciętny urodzaj, jaki uzyskać może bez nawozu azotowego, jakoteż najwyższy urodzaj jakiegokolwiek ziemiopłodu, jaki mu jest znany. Wtedy należy sobie zadać pytanie: Ile trzeba azotu, aby uzyskać zwyżkę w urodzaju? Można za podstawę użyć następne, wieloma doświadczeniami stwierdzone obliczenia: 1 cetnar saletry podwyższa zbiór buraków cukrowych o 25 q., buraków pastewnych o 50 q., kartofli o 20 q., i 3—4 q. zboża na 0·25 ha. Następnie ilość nawozów sztucznych (zawierających azot, kwas fosforowy i wapno) zależeć musi od ilości nawozu stajennego. Czem częściej i więcej nawozimy nawozem stajennym i czem takowy jest lepszym, tem mniej potrzebujemy sztucznego nawozu. Jeżeli pole obficie jest nawożone, to tylko najwięcej wymagające rośliny potrzebują jeszcze dodatkowo nawozu sztucznego i to w niewielkiej ilości. Jezeli pod buraki cukrowe nie dajemy wcale nawozu stajennego, to musimy dać 2—2½ cetnara saletry i 1½ cetnara 40% soli potasowej, względnie 3—5 cetnarów kainitu — jeżeli zaś dajemy 200 cet. nawozu stajennego, to wystarczy 1 q. saletry, a potażu wcale już nie potrzeba. Jeżeli pod pszenicę w pierwszem polu dajemy ½ do ¾ q. saletry, to w trzeciem polu trzeba dać 1—1½ q. i t. d. Nie można również powiedzieć, że najlepsza w potaż obfitująca ziemia nie potrzebuje nawozu potasowego; nie potrzebuje istotnie, jeżeli często nawiezioną bywa stajennym nawozem który dostarcza ziemi wiele potażu; ale jeżeli rzadko się nawozi, to musi otrzymywać nawóz sztuczny w formie soli potasowych.

3. Kiedy użyjemy sztucznych nawozów w odpowiedniej formie. Z nawozów azotowych najważniejszymi są saletra i siarkan amoniaku; organiczne nawozy azotowe, które w porównaniu do saletry i amoniaku posiadają mało azotu, powinny być używane tylko do uprawy jarzyn, lub wyjątkowo na ziemiach lekkich. Wogóle saletra działa lepiej od siarkanu amoniaku, jednak są wypadki kiedy ten ostatni może z saletrą rywalizować, a nawet może lepiej od niej działać. Gdy naprzykład buraki należą do tego typu roślin, który najwięcej potrzebuje saletry a tem samem działanie jej w tym wypadku jest o wiele korzystniejszem, niżeli działanie amoniaku to na kartofle działa co najmniej równie dobrze, jak saletra. W celu uzyskania dobrego, browarnianego jęczmienia, okazywał się amoniak także w wielu wypadkach korzystniejszym. Jako nawóz na jesień amoniak również zasługuje na uznanie, jakkolwiek nie chcemy przez to powiedzieć, żeby saletra, w małych dawkach w jesieni użyta, nie miała wpływać dodatnio. Jeżeli mamy zamiar użycia nawozów azotowych w wielkiej ilości, to na wypadek, gdyby mechaniczne pogorszenie ziemi wskutek użycia saletry nie nastąpiło, wskazaną będzie pewna domieszka w postaci amoniaku. Co się tyczy nawozów, zawierających kwas fosforowy, to bierzemy w rachubę tylko superfosfat i żużle Thomasa — pierwszy odpowiedniejszym jest na lepsze, drugi na lżejsze ziemie. Buraki, nawet na lekkich ziemiach uprawiane, udają się lepiej, gdy superfosfat zastosowanym został. Najwięcej używanemi solami potasowemi są kainit i 40% sól potasowa. Na rośliny uprawne, jak zboże i buraki, kainit działa bardzo dobrze, jakkolwiek inne sole, zwłaszcza sodowe, również są dla nich wskazane; wyjątek stanowią kartofle, które znów tych soli nie znoszą; to też pod kartofle można z korzyścią używać tylko 40% soli potasowej. Przy użyciu kainitu należy mieć na względzie nie tylko roślinę, ale także i ziemię, gdyż cięższe grunta, skutkiem wysokich dawek kainitu, cierpią pod względem mechanicznym.

4. Kiedy użyjemy sztucznych nawozów w czasie właściwym. Główny zasób azotu (saletra i amoniak) powinien być dodany ziemi na wiosnę, pod oziminy w jesieni tylko o tyle, o ile tego pierwszy okres wegetacyi wymaga (¼—½ cetnar. amoniaku, względnie ¼—½ cetnar. saletry). Nawóz użyty jako posypka dla buraków powinien do 15. czerwca być rozsianym. Sole potasowe nie powinny być użyte na krótko przed, lub na krótko po zasiewie, ale użycie ich na wiosnę jest korzystnem.

5. Kiedy używamy sztucznych nawozów w sposób odpowiedni. Najkorzystniej byłoby, wszystkie nawozy sztuczne trójskibowcem przyorywać; jednakże ze względów gospodarskich niezawsze to jest możliwem,

z uwzględnieniem więc rolniczych stosunków musimy je głębiej przyorać. Jednak w ten sposób należy tylko wtedy postępować, jeżeli używamy soli potasowych w większej ilości. Siarkan amoniaku nie powinien być użyty zewnętrznie, tylko przed zasiewem przynajmniej lekko przykryty; a jeżeli możliwe, najlepiej pomieszać go z superfosfatem. Z zestawienia sztucznych nawozów wynikać musi rezultat użycia takowych, podczas gdy jednostronne tylko nawożenie, jak to często się zdarza, działa również tylko jednostronnie lub nawet zupełnie jest bezskutecznem. — W zestawionych razem żużlach Thomasa, soli potasowej i saletrze chilijskiej mamy wszystkie pożywne składniki razem połączone, t. j. kwas fosforowy, wapno, potaż i azot. Ponieważ zaś azot i kwas fosforowy, wychodząc z starszych części rośliny, przechodzą następnie do później się rozwijających, a wreszcie do kłosa i ziarna, jasnem jest tedy, że roślina pozbawia ziemię tych składników, które, zamieniwszy się w plon, z nim razem ziemię, która plon wydała, opuszczają — trzeba zatem dostarczyć ich na nowo, jeżeli nie chcemy spowodować zubożenia roli i zmniejszenia urodzaju. (Dok. nast.).

L. K . . . . n.

Drobne wiadomości.

Wpływ okopywania roślin na parowanie wody z powierzchni gruntu. Według doświadczeń robionych na polu doświadczalnem Uniwersytetu w Jenie można cyframi udowodnić, że okopywanie roślin nietylko tępi chwasty a przynajmniej redukuje ich ilość, lecz że także przez rozdrobnienie ziemi zmniejsza znacznie wyparowywanie wody z jej powierzchni. Da się to wyjaśnić w sposób następujący: W ziemi o zbitej powierzchni podchodzi woda do góry naczyniami włoskowatemi i tu paruje tem szybciej im suchsze jest powietrze. Przez okopywanie zaś przerywa się naczynia włoskowate, skutkiem czego woda nie może już podchodzić do góry a więc i parować, a ziemia zatrzymuje więcej wilgoci. Wynikające stąd skutki są dla każdego gospodarza całkiem jasne. (*Fricks Rundschau*).

Przy hodowli ryb nie chodzi o to by jak najwięcej ryb mieć we wodzie, lecz o to, by co roku módz znaczną ich ilość i odpowiedniej jakości nałowić. Zasadniczy błąd hodowli leży w tem, że chcemy wychować rybę od jaja aż do chwili gdy jest już odpowiednią na sprzedaż w tym samym stanie.

Ten system był modnym chyba jeszcze w starożytności. Dziś wiemy już, że ryba w rozmaitych fazach swego życia potrzebuje różnych rodzajów pokarmu i różnych warunków, czego w tej samej wodzie znaleźć niepodobna. Również każdy gatunek ma swoje odmienne potrzeby, dlatego w każdej wodzie należy hodować odpowiedni gatunek ryby w pewnym wieku. Np. woda zimna nie służy karasiom — ciepła pstrągom i t. p. (*Fricks Rundschau*).

Kiedy wapno źle działa? Na to pytanie daje Dr. Hoffman z Berlina w 106 zeszycie „D. Landw. Zeit.“ odpowiedź następującą: 1) gdy przedsięwzięto jednostronne nawożenie wapnem na gruncie słabym, jak i gdy mają miejsce nieodpowiednie płodozmiany; 2) gdy już w ziemi znajdują się dostateczne ilości wapna. Z drugiej jednak strony mogą grunta nawet obfitujące w wapno zubożeć na tym punkcie przez przeniknięcie wapna w głębsze warstwy ziemne; 3) jeśli się daje za dużo wapna w latach suchych. Mianowicie wapno gryzące, dane na wiosnę na lekkich ziemiach, działa zbyt rozluźniająco; wtedy mówi się, że "wapno się pali". Wogóle lepiej jest nawozić często po troszkę, niż dawać naraz znaczniejsze ilości, któreby miały wystarczyć na dłuższy przeciąg czasu; 4) jeśli margiel za krótko był wystawiany na działanie powietrza i za mało się rozkruszył; 5) jeśli wapno nie zostało należycie zgaszone, — wogóle właśnie przy gaszeniu popełnia się najwięcej błędów. 56 części wapna potrzebuje 18 (a więc $^1/_3$) części wody; 6) jeśli wapno nierównomiernie względnie niedostatecznie rozdzieli się w drobiny; 7) jesli rola cierpi na chroniczną wilgoć, albo też wapno rozsypano w dniach deszczowych; 8) jeśli używa się wapna mającego t. zw. hydrauliczne własności.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 28. Co począć z wielkim zapasem kartofli, jak go najlepiej zużytkować, lub gdzie się zwrócić, by sprzedać jak najkorzystniej? *S. R. z J.*

Pytanie 29. Prosimy o łaskawe poinformowanie, czy i jaki jest sposób na spajanie n. p. w cegiełki trocin tartacznych luźno rozsypanych na placu tartacznym, by je następnie przechować w miejscu suchem i użyć na opał w gorzelni i t. p. W danym razie kto kupuje trociny luźne i po jakiej cenie za wagon, loco Lwów lub loco Jarosław, czy odbiera sosnowe lub dębowe trociny wyłącznie lub nawet pomięszane? *J. D. ze S.*

Pytanie 30. Czy ziemniaki nawskróś przejęte szaremi i czarnemi plamami, uważać można jako n o r m a l n e i z d r o w e? Zwłaszcza jeśli je hodowca nasion za drogie pieniądze przysyła? *St. M. z G.*

Odpowiedź na pytanie 25 i 26 w „Rolniku“ z d. 27/4. 1906 Nr. 18.

Pniaki bukowe nadają się zupełnie dobrze do wypalania (tlenia) węgli.

Wykarczowane i w miarę możności pokłute (dla szczelniejszego ułożenia w mielerzu.) winne być przeschnięte na powietrzu (Lufttrocken.) — Wytlenie będzie dobre i wydatek doskonały. Koszt karczowania jednak zawsze będzie znaczny.

Dosyć sprawni węglarze są w okolicy Mostów wielkich. Burmistrz w Mostach wielkich p. I. Gigiel byłby może skłonny w tej sprawie przyjść z pomocą w wyszukaniu węglarza.

Co do warunków — karczowanie od metra kubicznego — wytlenie od hektolitra. — *Wład. Wiśniowski.*

Ze stołu Redakcyjnego.

W sprawie uprawy buraków dla cukrowni kraj.

W Nr. 17 „Rolnika“ (dodatek) umieściliśmy komunikat Oddziału Pokuckiego, podający do wiadomości ogółu wymianę pism między Radą tegoż Oddziału a Radą nadzorczą Galic. Bukow. Tow. przemysłu cukrown. w Przeworsku i zaznaczyliśmy, że na razie wstrzymujemy się od naszych uwag odnośnie do tej sprawy.

Gdy następnie w Nr. 18 zamieściliśmy artykuł pana Ksawerego Kamockiego „Kontraktowa cena“, sądzono, że jest to reakcya redakcyi „Rolnika“ na komunikat Oddziału Pokuckiego.

Tak nie jest.

Zdaniem naszem, zadaniem „Rolnika“ jest z jednej strony zamieszczać głosy obustronne, w każdej spornej kwestyi rolnictwa dotyczącej, a z drugiej strony ze stanowiska ściśle przedmiotowego ocenić odnośną kwestyę. W tej sprawie „Rolnik“ z natury rzeczy winien stanąć po stronie producentów, a więc po stronie Oddziału Pokuckiego — gdy jednak również istnienie i rozwój cukrowni jest interesem producentów, zatem musimy spokojnie i bezstronnie ocenić, o ile cukrownia żądaniom rolników zadość uczynić może i powinna. Na razie mogliśmy tylko z żalem skonstatować — że bezpośredni zarząd cukrowni (nie — Rada nadzorcza i jej czcigodny prezes) zbyt powierzchownie i bezwzględnie przechodzi do porządku dziennego nad żądaniami rolników.

Sądzimy, że utrzymanie wzajemnych dobrych stosunków jest interesem obopólnym i dla tego oczekujemy od dyrekcyi cukrowni r z e c z o w e j, a r g u m e n t a m i p o p a r t e j odpowiedzi na memoryał Oddziału Pokuckiego. Prywatnie wiemy, że w tym roku akcyonaryusze tego tak bezmiernie z interesami ogółu rolników w kraju związanego przedsiębiorstwa nie otrzymają żadnej dywidendy, że zatem przedsiębiorstwo -- dziś jeszcze walczy dla idei, nie dla zysku.

W szeregu jednak postulatów producentów buraków widzimy liczne takie, których spełnienie — jak sądzimy — nie stoi w związku z kwestyą finansową i dla tego nie wątpimy, że zarząd cukrowni zechce na naszą odezwę d a ć w y c z e r p u j ą c ą o d p o w i e d ź.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor **Dr. Jan Paygert.**

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7.

DOSKONAŁE OLIWY

do maszyn rolniczych i wszelakich motorów

oraz

OLEJE CYLINDROWE

dostarcza najtaniej

FABRYKA NAFTY

FIBICHA i STAWIARSKIEGO

KROSNO.

234 52—52

Biuro techniczne i zakład Budowy młynów

Maurycy Głazowski

LWÓW, ul. Grodecka l. 42.

175 3—12

Projektuje i urządza:

młyny walcowe, zwykłe i tartaki, przeprowadza niwelacye, wyszukuje siły wodne, urządza wodociągi i światło elektryczne.

Specyalność:

młyny do mielenia wszelkiego mlewa w połączeniu z motorami ssąco-gazowymi, gdzie zmielenie 100 kg. razówki kosztuje 10 halerzy.

Zakładanie centrali elektrycznych z motorami ssąco-gazowymi.

Konto żyrowe w c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznym.

ROLNICY!

Uchronicie swoje bydło przed rozmiękczeniem i kruchością kości, które to choroby, wskutek ubogiej w części mineralne paszy pojawiają się, według orzeczenia weterynarzy, dodając do karmy

BARTHELA WAPNO PASTEWNE.

Kilka dekagramów, dawanych w celu zapobieżenia chorobie, pomogą tak, jak tyleż kilogramów po wybuchu choroby.

Na pół roku wystarczy 6—7 kg. dla krowy, a 3—4 kg. dla świni.

Pouczenia na żądanie bezpłatnie i franco.

Wydatek mały, zysk 1.000 krotny. 276 24—24

Ostrzega się przed naśladownictwami.

5 kilogramów na próbę, do każdej stacyi pocztowej franco, za zaliczką 2 40 koron; 50 kg. 12 koron — ze składów we Lwowie i Krakowie.

M. BARTHEL & Co. Wiedeń X/3 Siccardsburggasse 44.

Koresponduje się po polsku.

Narzędzia rolnicze używane sprzedaje w Tarnopolu Abraham Barbasch na przedmieściu Zarudzie. — Siewniki, chłodniki i. t. p. 181 4—6

Beczki na gnojówkę, względnie na wodę



z podwójnie cynkowanej blachy stalowej, o 4—25 hektolitrów pojemności, wraz z odpowiednimi wozami. Godne polecenia dla domen, właścicieli dóbr, gmin, straży ogniowych, miast, szpitali itp.

Bardzo praktyczne pompy do zanurzania w wodę, zapomocą których wygodnie i szybko można beczki napełniać.

Rozpryskiwacze do gnojówki z kutego żelaza z gumowem uszczelnieniem.

131 5—26 Poleca

JÓZEF KLEMENT

specyalna fabryka beczek na gnojówkę, względnie na wodę

HROBCE-RAUDNICE.

Jeneralne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

Fabryki maszyn król. węg. kolei państwowych

Zygmunt Parnes

Podwołoczyska Lwów Czerniowce

ul. Gródecka 47

poleca

Wyroby fabryki maszyn kolei państwowych: kompletne parowe **garnitury młocarniane** najnowszej konstrukcyi **z potrójnym przyrządem czyszczącym, Stertniki** i patentowane **przyrządy do równoczesnego młócenia i wycierania koniczyny z plew, Żniwiarki „Millenium“** lekkie i nadzwyczaj trwałe, najnowszej konstrukcyi ze stołem z żelaznej blach, **Oryginalne amerykańskie żniwiarko-wiązałki „Adriance Nr. I.“** nadzwyczaj lekkie i trwałe, bez płóciennych płacht do podnoszenia.

Wyroby pierwszorzędnej fabryki pługów

Rudolfa Bächera w Rudnikach n/L.

Pługi jedno i wieloskibowe, oborywacze, plewniki kultywatory sprężynowe, brony, walce, etc.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński 7.

DODATEK do Nr. 20. „ROLNIKA"

z dnia 11. maja 1906.

Z KOMITETU.

Posiedzenie Komitetu odbędzie się dnia 19. maja w sobotę popoł., posiedzenia sekcyj dnia 18. maja w piątek popoł. i dnia 19. maja w sobotę popołudniu.

(*Z Sekcyi hodowlanej*).

Niniejszem zawiadamiamy P. T. Członków, że przyjmujemy jałówki na połoninę w Mikuliczynie (stacya kolejowa Mikuliczyn), za opłatą 6 koron od sztuki na całe lato.

Transport kolejowy tam i napowrót, za certyfikatem opłaca właściciel bydła; Komitet dostarcza pastuchów, sól, grys i siano.



Zgłoszenia, z dokładnem podaniem ilości sztuk, przyjmujemy do 15. maja. — Sztuki, mające iść na połoninę, muszą być szczepione tuberkuliną.

Z wystawy targowo-hodowlanej.

W artykule wstępnym zaznaczyliśmy świetny przebieg wystawy — ze stanowiska ogólnego. Tu podajemy na razie niektóre jej szczegóły.

Stanęło do popisu sztuk bydła 772, a mianowicie:

Simmenthalerów 467 sztuk, z tego przypada na obory zarodowe pełnej krwi 154, na półkrwi 62; obory zarodowe prywatne 82, obory zarodowe gminne 92, bydło mniejszej własności 23, oprócz tego buhajów stacyjnych 54; Oldenburgów 141 pełnej i półkrwi; Anglerów z Dublan 12; siwego alpejskiego nadesłano 10 Allgauerów i 14 Schwyzów.

Co do świń, nadesłano 14 westfalskich a 165 Yorkshirów. Wystawców bydła było: 32 właścicieli większych i 101 włościan, trzody chlewnej 21 w tem włościan 7.

Wystawą tą zamknął Komitet pierwszy okres pracy nad ujednostajnieniem ras, a rozpoczyna drugi akcyą celem uzyskania większej dzielności użytkowej, a mianowicie przez specyalizowanie hodowli już ujednostajnionego bydła, zarówno w kierunku opasu jak i mleczności (a to przez wprowadzenie duńskiej kontroli mleczności.).

Wystawa otwartą została w dniu 6. maja o godzinie 11 przedpoł., wobec nadzwyczaj licznie zebranej publiczności oraz gremialnie przybyłych naczelników władz rządowych i autonomicznych, poczynając od marszałka kraj. St. hr. Badeniego. Wojskowość reprezentował komenderujący korpusu X., generał Brudermann. Ponadto obecnym był na otwarciu radca dworu w ministerstwie rolnictwa p. Struszkiewicz i p. Gierth, generalny konsulent hodowlany w ministeryum rolnictwa.

Popołudniu zwiedził wystawę umyślnie w tym celu do Lwowa przybywszy *p. minister rolnictwa Exc. hr. F. Bouquoi*, który wyrażał się z wielkim zachwytem o wystawowych okazach.

Przemówienie

Prezesa c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, p. Stanisława Brykczyńskiego, przy otwarciu wystawy targowo-hodowlanej we Lwowie 6. maja 1906.

Urządzając wystawę targowo-hodowlaną, miał Komitet Towarzystwa gospodarskiego na celu oddać pod ocenę publiczną wynik swej długoletniej pracy na polu podniesienia hodowli krajowej. Chcieliśmy również ułatwić naszym hodowcom sprzedaż, a potrzebującym materyału hodowlanego zakupno przez bliższe porozumienie się i naoczne przekonanie się, jaki materyał i gdzie w kraju dostać mogą. — Nie lękaliśmy się urządzić tej wystawy w bardzo trudnych i ciężkich warunkach, bo jak Szanownym Panom wiadomo, rolnictwo nasze przez dwa z rzędu poprzednie lata ciężkich klęsk doznało, co szczególniej z powodu niebywałego braku paszy w dziale hodowlanym odczuć się dało. Chcieliśmy naocznie wykazać krajowi, że hodowcy nasi tak większej jak mniejszej własności nie tylko w dobrych warunkach pracować umieją ale, że nawet walcząc z największemi trudnościami, potrafią hodowlę krajową nietylko w normalnej utrzymać wysokości ale ją ciągle rozwijać i ulepszać. — Niestety niema już pośród nas tych którzy największe zasługi hodowli krajowej oddali, niema tych którzy pierwsze podwaliny pod przyszły jej rozwój położyli. — Kiedy z zamknięciem granicy rosyjskiej i rumuńskiej nadeszła chwila w której dla podniesienia hodowli krajowej skutecznie pracować się dało, zebrał nieodżałowany ówczesny Prezes towarzystwa gospodarskiego Adam ks. Sapieha grono wybitnych i fachowych hodowców i wspólnie ułożyli program przyszłej pracy, wytknęli kierunek, w jakim przyszła hodowla rozwijać się miała. Kazimierz Pańkowski, Grzegorz Głuchowski, Aleksander Hulimka, Stanisław Ostaszewski i Kazimierz Wiktor, to byli nasi przodownicy, im winien kraj wdzięczność za teraźniejszy rozwój hodowli.

A do szeregu tych zasłużonych mężów dodać musimy nazwisko ówczesnego ministra rolnictwa hrabiego Falkenhayna, on zadał sobie pracę poznać dokładnie nasze stosunki i potrzeby, on rolnictwo nasze zawsze życzliwą otaczał opieką. Imię Juliusza Falkenhayna rolnicy kraju naszego zawsze we wdzięcznej zachowają pamięci.

A teraz niech mi wolno będzie złożyć serdeczne podziękowanie Tobie Excellencyo Marszałku, Szanownym Panom delegatom Ministerstwa rolnictwa i Wam wszystkim, Przezacni Panowie, za łaskawe przybycie w dniu dla nas tak uroczystym.

Spełniam zarówno miły obowiązek, wyrażając tu imieniem Towarzystwa gospodarskiego głęboką wdzięczność dla Świetnej Rady naszej stolicy za pomoc łaskawą, jaką nam udzieliła. Przyjm Szanowny Panie Prezydencie to podziękowanie ze szczerego serca płynące, dałeś nam bowiem dowód, a to nie słowem, ale czynem, że interesa rolników również Ci leżą na sercu, jak interesa mieszkańców powierzonego Twej opiece grodu.

Jeszcze raz dziękując Wam wszystkim, Szanowni Panowie, wystawę targowo-hodowlaną otwieram.

Włościanie na wystawie.

Staraniem prezesa Tow. gospodarskiego przemyskiego ks. Wład. Sapiehy i marszałka rady powiatowej dr. Wład. Czaykowskiego przybyło do Lwowa celem zwiedzenia wystawy około 500 włościan tego powiatu. Współudział tylu włościan w tej wycieczce stanowi dowód należytego zrozumienia znaczenia podobnych wystaw, owoc wieloletniej, świadomej celu pracy oddziału Tow. gosp. i rady pow. w Przemyślu — i był równocześnie poważną manifestacyą rzeczywistych uczuć zainteresowanych tu kół. To też marszałek powiatu dr. Czajkowski w przemowach swych na placu wystawy z naciskiem podniósł, że wprawdzie szczególnie w ostatnich czasach często pojawiają się dążenia zbałamucenia ludności wiejskiej, rdzeń jednak tego ludu instyktownie czuje, kto mu dobrze życzy i szczerze stara się o poprawę jego materyalnego bytu. Podkreślił też mowca dalej nie bez słuszności z pewnym odcieniem wewnętrznego zadowolenia, że pomimo gorliwej agitacyi i fałszywego tłumaczenia sprawy włości rentowych, poważniej myślący gospodarze zrozumieli już doniosłe znaczenie odnośnej ustawy dla nich. Tak marszałek kraj., jak i prezes Tow. gosp. zapewniali o swej przychylności i poparciu w dążeniach rolników do poprawy gospodarstwa wiejskiego, hr. Badeni zaznaczył przy tem, że ustawę o rentach włościańskich z pewnością zawsze stosować będzie na korzyść zainteresowanych w każdym poszczególnym wypadku dobrych gospodarzy. Między uczestnikami wycieczki byli też i Rusini i ci mogli się naocznie przekonać, że Polacy nawet w manifestacyach swych nie podnoszą nigdy kwestyi narodowościowej i nie sieją ziarn niezgody dla pobratymczego narodu.

Premiowanie
na Wystawie bydła i nierogacizny.

Dnia 8-go maja b. r. o godzinie 11-ej przed południem ogłosił prezes Galic. Towarzystwa gospodarskiego pan St. Brykczyński wynik premiowania okazów i odczytał wykaz przyznanych przez Jury nagród.

Przemówienie Prezesa p. **Stanisława Brykczyńskiego** przed odczytaniem wyniku premiowania:

Dziękuję Wam serdecznie w Imieniu Towarzystwa gosp., Szanowni Panowie hodowcy, tak większej jak i mniejszej własności, żeście tak licznie i tak doborowymi okazami wystawę naszą obesłali. Mam nadzieję, że wystawa będzie nie tylko obrazem Waszych usiłowań i niezmordowanej pracy na polu podniesienia hodowli, ale że z niej tak Wy Panowie, jak też i kraj cały odniesie rzeczywiste realne korzyści.

[Po rusku] Dziękuję wam Szan. Panowie włościanie, żeście usłuchali głosu Towarzystwa gosp. i w wystawie naszej tak liczny udział wzięli. Niechże to będzie dla wszystkich dowodem, że rolnicy tego kraju, tak Polacy jak Rusini, tak większej jak mniejszej własności, pracują razem, jak Bóg przykazał, w zgodzie i miłości, z wiarą w siebie dla dobra wspólnej Ojczyzny, którą jednakowo miłujemy.

[Po polsku] Mam nadzieję, że gdy za lat parę znowu się w tym samym celu zbierzemy, wykażemy dalsze postępy, damy dowód, że niezmordowanie i z konsekwencyą nad podniesieniem hodowli krajowej potrafimy pracować!

Przyznano mianowicie następujące odznaczenia i nagrody:

18 dyplomów honorowych, które otrzymali: a) za kollekcye Simentalów pełnej krwi: Wiktor Jan z Zarszyna, Fedorowicz Tadeusz z Klębanówki, Bohosiewiczowa Marya

Tuczone owce i świnie
na VII. austr. węgierskiej wystawie w Wiedniu 1906 r.

Z „Wiener Landw. Zeitung“ przytaczamy w streszczeniu sprawozdanie kwietniowe o wystawie nierogacizny w Wiedniu, ze względu na okoliczności że i galicyjscy wystawcy byli na niej reprezentowani (niestety zbyt skromnie) i odznaczeni.

Dział świń i owiec tucznych pomieszczony został w doskonale urządzonej hali dla cieląt na wiedeńskiej targowicy w St. Marx.

W dziale świń tucznych zaznaczyć musimy bardzo znaczną zwyżkę, ponieważ w obydwu działach, t. j. w dziale podświnków i świń tucznych, znajdowało się podług katalogu wystawowego razem 1352 sztuk, należących do 45 wystawców. Na grupę podświnków odpada sztuk 212, należących do 15 wystawców, na grupę świń tucznych 1140 sztuk, należących do 30 wystawców. W dziale podświnków reprezentowane były: Austrya dolna, Galicya, Morawia i Czechy, wreszcie Węgry, podczas gdy świnie karmione prawie wyłącznie pochodziły z Węgier i tylko siedmiu wystawców z dolnej Austryi przyprowadziło również swoje świnie.

Możemy zaznaczyć stanowczo, że wystawa świń tłustych najzupełniej się udała, tak ze względu na ilość, jakoteż na jakość zwierząt. Pod tym względem VII wystawa bydła opasowego, nie różniła się od poprzednich, a całość przedstawiała się znakomicie. Szczególnie okazy przyprowadzone przez wieśniaków z dolnej Austryi, były prawie bez wyjątku najlepszego gatunku; znajdujące się na wystawie sztuki, wymownie świadczyły o działalności wiedeńskiego Towarzystwa gospodarskiego, które dzięki gorliwości swych członków, między którymi szczególnie zasługi hr. Carpine podnieść pragniemy doprowadziło chów świń do bardzo dodatnich rezultatów. Przyjemnie też było sędziom premiować takie okazy, tembardziej, że posiadali na ten cel przeznaczoną znaczną kwotę.

Co do podświnków, musimy najpierw wspomnieć o przysłanych z Zisserdorf okazach dużej, białej, angielskiej rasy, a między temi pierwsze miejsce należy trzodzie chlewnej p. Schöchtnera. Świnie te posiadały warunki wymagane u rasy angielskiej, mianowicie długi i głęboki tułów, dobrze porośniętą skórę i wogóle dobry rozwój, odpowiedni do wieku.

Między krzyżowanemi rasami, wyróżniały się zwłaszcza świnie ks. Adolfa, Józefa Schwarzenberga z dóbr Netolitz-Libejic w Czechach, jako bardzo interesujące krzyżowania rasy Berkshire, z rasą Marsch, oraz rasy Berkshire z rasą Yorkshire, do których dodać należy wzmiankę o niemniej dobrych Berkshirach, które to okazy pozyskały właścicielowi srebrny medal, dyplom honorowy i list pochwalny. Wspomnieć musimy również o świniach krajowych z krzyżowania rasy Yorkshire z rasą morawską, należących do p. Fr. Mohapla z Prerau i o pięciomiesięcznych prosiętach p. J. Kaufmanna z Grossgerungs w Austryi dolnej, jako o bardzo dobrym, wcześnie dorastającym gatunku świń.

z Wincentówki, Hulimka Michał z Mycowa. b) za kollekcye Simentalów półkrwi: Schnell Oskar z Firlejówki, hr. Badeni Kazimierz z Buska, ks. Czartoryski Witold z Pełkiń, Brykczyński Mieczysław z Zagwoździa, Hulimka Michał z Ulhówek. c) za obory gminne zarodowe Simentalów półkrwi: Ksiądz Walnicki za 5 krów, Mełnyczuk Nikoła za 10 sztuk i nagrodę pieniężną 300 koron. d) za bydło nizinne: Dublany za całość Oldenburgów, Komarno za całość Oldenburgów, Stubno za całość Oldenburgów półkrwi, Mikulice za jałówki, Pełkinie za 2 krowy. e) za oborę pełnej krwi Schwytz: Bertemilian Breuer Jan z Suchowoli, f) za bezrogi: za kollekcye Sołowij Jan z Kamionki-Lipnik.

Przyznano dalej 30 srebrnych medali rządowych, które otrzymali: a) za Simentale pełnej krwi: Krrzyanowski Jan z Hulcza za kollekcye, Hulimka Michał z Mycowa za krowę, Krzyżanowski Jan z Hulcza za krowę, Fedorowicz Tadeusz z Klebanówki, za krowę, Bohosiewiczowa Marya z Wincentówki 3 medale za jałówki, Wiktor Jan z Zarszyna 4 medale za krowy, ks. Czartoryski Witold ż Pełkiń za jałówkę. b) za Simentale półkrwi: Skrzyński Antoni z Żurawna za kollekcye, Jasiński Wiktor z Bełzca za kollekcye, ks. Czartoryski Witold z Pełkiń za jałówkę i za krowę, Hulimka Michał z Ulhówek za krowy i jałówki. c) za obory gminne zarodowe Simentalów półkrwi: Michał Prociuch za buhaja, jałówkę i krowę (i 200 kor.), Danyluk Iwan za 5 sztuk (i 250 kor.), Janko Stefan z Hoszan, ksiądz Bardzik. d) za bydło nizinne: Stojańce za całość, Stubno za jałówkę, Künner Leopold z Chrusna za krowę, Dublany za krowy, Busk za jałówki. e) za bydło siwe alpejskie: Zarząd dóbr ks. Lubomirskich w Miżyńcu, Bertemilian Breuer Jan za jałówkę. f) za bezrogi: Sołowij Jan za 3 loszki roczne i knura półrocznego.

Przyznała następnie Jury 13 srebrnych medali Tow. gosp., które otrzymali: a) za Simentale pełnej krwi: Schnell Oskar z Firlejówki za krowę, hr. Badeni Kazimierz za jałówkę, Ostaszewski Stanisław z Klimkówki za buhaja. b) za Simentale pół krwi: Schnell Oskar z Firlejówki za krowę, Brykczyński Mieczysław z Zagwoździa za krowy i jałówkę, c) za bydło nizinne: Mikulice za buhaja pół krwi Oldenburg, Nowosiółki za jałówkę, Stubno za krowę, Dublany za krowę. d) za bydło siwe alpejskie: Zarząd dóbr ks. Lubomirskiego w Miżyńcu za buhaja pełnej krwi Algauer, e) za bezrogi: Dyrekcya krajowej niższej szkoły rolniczej w Bereźnicy za 4 lochy, Turnau Herman z Urzejowiec za 2 lochy, Irsay Marya za kollekcye.

23 medali brązowych rządowych, które otrzymali: a) za Simentale pełnej krwi: Hulimka Michał z Mycowa za krowę, Schnell Oskar z Firlejówki za krowę, hr. Badeni Kazimierz za krowę, Wiktor Jan z Zarszyna 2 medale za krowy, Ostaszewski Stanisław z Klimkówki za buhaja, b) za Simentale pół krwi: Hulimka Michał za buhajki, Brykczyński Mieczysław za buhajki. c) za obory gminne zarodowe Simentalów pół krwi: Bełej Michał za krowę z cielęciem i jałówką (i 150 kor.), Bohatczuk Roman za 2 krowy i 2 jałówki (i 200 kor.), Puszkart Jakow za 3 sztuki (i 200 kor.), Mełnyczuk Onufry za 4 sztuki (i 200 kor.), Sander Konrad za krowę, jałówkę i buhaja (i 150 kor.), Mazepa Mikołaj za 3 sztuki (i 150 kor.), Windisz Jan za krowę i jałówkę (i 150 kor.), Hałunka Michał za 2 buhajki i 2 jałówki (i 150 kor.), d) za bydło nizinne: Nowosiółki za jałówkę, Stubno za buhajki. e) za siwe bydło alpejskie: Zarząd dóbr w Stawczanach za kollekcyę 4 sztuk pełnej i pół krwi Schwytz, f) za bezrogi: Abgarowiczowa Zofia z Dubienka za lochę i wieprza opasowego, Pogłodowski Dyonizy w Ludkowicach za 4 lochy, Bertemilian Breuer Jan w Suchowoli za 8 młodych świń.

Przyznano dalej 19 listów pochwalnych, które otrzymali: a) za Simentale pełnej krwi: Jasiński za krowę, Abgarowicz za krowę. b) za Simentale pół krwi: Augustynowicz Bolesław w Kniażu za kollekcyą, Seferowiczowa Bronisława za kollekcyą, Zarząd dóbr ks. Teresy Sapieżyny w Bilczu złotem za kollekcyą, Pogłodowski Dyonizy w Sudkowicach za buhaja, Szkoła rolnicza w Bereźnicy za krowę z bliżniętami, c) za obory gminne zarodowe Simentalów pół krwi: ksiądz Biliński Jan za jałówkę, ksiądz Paprocki za krowę, ksiądz Oboszkiewicz za krowę, Ujejski za krowę, Urbański Mieczysław za buhaja. d) za bydło nizinne: Busk za krowę i jałówkę, Kozłów za jałówkę, Stubno za krowę, Dublany za buhaja. e) za bezrogi: Gajewski Stanisław z Rudek. f) za maszynę do przygotowywania p a s z y: Dom dla ziemian, wreszcie 7 medali bronzowych Tow. gosp. które otrzymali: a) za Simentale pół krwi: Augustynowicz Bolesław z Kniaża za krowę i buhaja. Jarzymowski Józef Chłopczyce za buhaja. b) za bezrogi: Janko Stefan w Hoszanach (chlewnia zarodowa) za lochę, Krusenstern Aleksander w Niemirowie (chlewnia zarodowa) za kollekcyę, Seferowiczowa Bronisława w Pasiekach zubrzyckich (chlewnia zarodowa), za młodzież, Godlewska Ewa w Krasówce za wieprza opasowego, za ś c i ó ł k ę t o r f o w ą: Spółka akcyjna „T o r f“.

Ponadto przyznała Jury łącznie 126 nagród pieniężnych, z których najwyższa wynosiła 300 koron, najniższa zaś 50 koron.

Panowie W a c ł a w K o p e c k i z Radomyśla i p. W o j c i e c h K o p e c k i z Sanoka wystawili pierwszy 25, drugi 40 sztuk świń, pochodzącej z krzyżowania rasy angielskiej. Wspaniała ta kolekcya posiadała długie tułowia i głębokość budowy, co tak chętnie widzimy u świń angielskich przeznaczonych głównie na mięso. Niesłusznie tylko powiedziano, że jest to gatunek świń galicyjskich, gdyż świń takich nie można uważać za czysto krajową rasę. Jestto rasa ulepszona krzyżowaniem z rasą angielską, która jest ogólnie lubioną i bardzo korzystnie w krzyżowaniu zużytkowaną. Obydwaj wystawcy otrzymali oprócz złotych medali trzy nagrody honorowe komitetu wystawy.

W grupie tłustych świń, wszystko było dobre. Co się tyczy świń węgierskich, to było ich ogromnie dużo, a chociaż uważamy tak wielką ilość za zbyteczną na wystawie, jednak dla zwiedzających uwydatniała się w ten sposób ich dobra jakość i jednostajność. Tłustych świń rasy angielskiej oraz krzyżowanej, dostarczyło 10 dostawców. Między tymi trzech było z Węgier, dwóch handlarzy i jeden hodowca (112 świń). Pozostali z wyjątkiem jednego hodowcy, przyprowadzili 24 świń, pochodzących z Austryi dolnej. Inne kraje koronne nie były na wystawie reprezentowane. Między okazami nadesłanymi z Austryi dolnej, do rasy angielskiej należały przedewszystkiem 3 sztuki p. Fr. Höbingera w Zissersdorf, bardzo piękne choć może kształt nosa zbyt przypominał mopsy, co u zwierząt opasowych niema znaczenia, ale zresztą ta rasa dobrze się karmi i szybko dorasta. Wystawca otrzymał medal srebrny.

P. K. L. Pfeiffer w Eszek na Węgrzech wystawił 40 sztuk, czarnych Mangolicza-Berkshirów, które wszystkie, co do kształtów i sposobu utuczenia doskonale się przedstawiały. Dobre warunki tuczenia u tych obydwóch typów, wystąpiły w nadzwyczajny sposób i zwierzęta znalazły też dobrych odbiorców.

Zresztą wszystkie zwierzęta wystawione zostały sprzedane za dobrą cenę, tak, że każdy wystawca był zadowolony. Zwiedzający również mogli być zadowoleni, ponieważ dobór świń, jakkolwiek takowe przeważnie z Węgier dostarczone zostały, świadczył wymownie, że hodowcy w Austro-Węgrzech mogą liczyć na najlepszy rezultat swych usiłowań.

Owce opasowe były skromnie reprezentowane na tej wystawie. Wogóle zgłosiło się tylko sześciu wystawców co świadczy o znacznem obniżeniu ogólnego zainteresowania tą gałęzią hodowli i braku odpowiednich warunków. Żałujemy bardzo, że stan taki się wytworzył, gdyż naszem zdaniem należałoby pilniejszą zwracać uwagę na chów owiec. Wystawiono owce angielskie i krzyżowane z merynosami. Wystawcy pochodzili z Czech, Węgier i Kroacyi. Ogólnie biorąc, wystawa owiec była najsłabszym działem VII wystawy opasowego bydła i byłoby do życzenia, aby przy najbliższej sposobności więcej okazów dostarczono. *L. K...n.*

W myśl uchwał powziętych w dniu 5-go maja 1906 r. przez Jury lwowskiej Wystawy tagowo-hodowlanej przyznano **nagrody pieniężne**, które otrzymali:

a) za Simentale pół krwi:

1. Józef Windisz z Korolówki za jałówki 100 kor. — 2. Jan Windisz z Korolówki za krowę i jałówkę 100 kor. — 3. Michał Hałunka za buhaja 50 kor.

b) za obory gminne zarodowe Simentalów pół krwi.

1. Mełnyczuk Nykoła za 10 sztuk 300 kor. (prócz tego otrzymał dyplom honorowy). 2. Danyluk Iwan za 5 sztuk 250 kor. (prócz tego medal srebrny). 3. Prociuk Michał za buhaja, jałówkę i krowę 200 kor. (prócz tego medal srebrny). 4. Bohadczuk Roman za 4 sztuki 200 kor. (prócz tego medal brązowy). 5. Puszkart Jakow za 3 sztuki 200 kor. (prócz tego medal brązowy). 6. Mełnyczuk Onufry za 4 sztuki 200 kor. (prócz tego medal brązowy). 7. Kwas Daniel za buhajka i krowę 150 kor. 8 Nowakowski Izydor za krowę i jałówkę 150 kor. 9. Skwarek Jan za 4 sztuki 150 kor. 10. Brożbar Wojciech za 3 sztuki 150 kor. 11. Piwoda Jan za 2 krowy 150 kor. 12. Derkacz Franciszek za 3 sztuki 150 kor. 13. Preisner Karolina za 3 sztuki 150 kor. 14, Bełej Michał za 3 sztuki 150 kor. (prócz tego medal brązowy). 15. Sander Konrad za 3 sztuki 150 kor. (prócz tego medal brązowy). 16. Hajowy Mikołaj za 3 sztuki 150 kor. (prócz tego medal brązowy). 17. Hałunka Michał za 4 sztuki 150 kor. (prócz tego medal brązowy. 18. Gacek Józef za cielicę 100 kor. 19. Skwarek Michał za jałówkę 100 kor. 20. Skwarek Jan za 2 jałówki 100 kor. 21. Wdowiak Mateusz za 2 sztuki 100 kor. 22. Głąba Adolf za krowę 100 kor. 23. Skwarek Augustyn za jałówkę 100 kor. 24. Ostapowicz Onufry za jałówkę 100 kor. 25. Ilkow Michał za 2 sztuki 100 kor. 26. Figura Michał za krowę z cielęciem 100 kor. 27. Kiszka Józef za jałówkę 100 kor. 28. Szewczyk Józef za krowę z cielęciem 100 kor. 29. Rosenberger Piotr za jałówkę 100 kor. 30. Burek Józef za krowę z cielęciem 100 kor. 31. Rzepski Paweł za krowę 100 kor, 32. Danyluk Michał za 2 krowy 100 kor. 33. Kaczor Fedko za jałówkę 100 kor. 34. Jeremi Michał za byczka 100 kor. 35. Bohadczuk Petro za krowę cielną 100 kor. 36. Talej Wasyl za krowę z cielęciem 100 kor.

Po 50 koron otrzymali:

1 Cacek Stanisław za cielicę. 2. Hajdasz Kornel za cielicę. 3. Barczuk Jan za jałówkę. 4. Kruk Jan za krowę. 5. Zalewski Sobek za cielicę. 6. Jasnikowski Paweł za jałówkę. 7. Głomba Adolf za buhaja. 8. Suchecki Wojciech za krowę z cielęciem. 9. Martyniuk Wojciech za krowę. 10. Torkopien Semen za jałówkę. 11. Markowski Piotr za krowę. 12. Suchocki Grzegorz za krowę. 13. Dancewicz Józef za jałówkę. 14. Duliban Karol za krowę i jałówkę. 15. Paryż Paweł za krowę. 16. Ekert Jan za krowę i jałówkę. 17. Wulf Michałowa za jałówkę. 18. Stepek Jan za jałówkę. 19. Waryszów Fedor za krowę. 20. Danyłyszyn Jan za jałówkę. 21. Łucki Karol. 22. Stasiuk Ołeksa za krowę. 23. Oleksyn Matij za jałówkę. 24. Kuziów Michał za krowę. 25. Prociuk Dymitr za krowę. 26. Bohadczuk Hrehor za jałówkę. 27. Danyluk Wasyl za krowę. 28. Danyluk Onufry. 29. Tymczuk Iwan za jałówkę. 30. Ksiądz Oboszkiewicz za krowę (prócz tego list pochwalny). 31. Mełnyczuk Stefan za buhaja. 32. Mełnyczuk Michajło. za krowę. 33. Małtyk Jan za cieliczkę. 34. Mostowy Iwan za krowę. 35. Tabaczuk Wasyl za jałówkę. 36. Kus Wasyl za krowę. 37. Kucharz Stefan za krowę. 38. Waręba Michał za krowę. 39. Turka Wojciech.

c) Za buhaje subwencyjne:

Po 150 koron.

1. Koczeżuko Michał w Nadwórnie Nr. 4. 2. Georg Koch Nr. 11. 3. Puntschert Stanisław z Rozważa Nr. 17. 4. Abgarowicz Kajetan z Dubienka Nr. 34. 5. Stacya w Dubanowicach Nr. 40. 6. Mermera Jędrzej z Buska Nr. 41.

Po 100 koron:

1. Bohadeczka Hrehor z Kamiennej Nr. 46. 2. Mełnyczuk Mikołaj z Pijadek Nr. 49. 3. Bachman Jan z Rohatyna Nr. 1. 4. Baumung Georg z Neudorfu Nr. 29. 5. Michajluk Mikołaj z Markowiec Nr. 28. 6. Karbowski Mikołaj z Bohorodyczyna Nr. 22. 7. Maśniuk Michał z Chostowa Nr. 23.

Po 50 koron otrzymali:

1. Horodeński Wasyl z Tarnawicy leśnej Nr. 13. 2. Bieniak Jan z Uhornik Nr. 25. 3. Szuszkiewicz Jacek z Bednarówki Nr. 16. 4. Danyluk Iwan z Kamiennej Nr. 6. 5. Windisz Jan z Kornelówki Nr. 37. 6. Stacya w Tuligłowach Nr. 38. 7. Mikołaj Hajowy z Godowa Nr. 51. 8. Kapustyński Hrehor z Bortnik Nr. 21. 9. Fedoryczyn Wasyl z Weleśnicy Nr. 8. 10. Gregorasz Mikołaj z Nadwórnej Nr. 3. 11. Szymański Andrzej ze Słobody konkolnickiej Nr. 2. 12. Roczyński Jan z Pniowa Nr. 7. 13. Mentyński Fedor z Majdanu górnego Nr. 10. 14. Bodnar Andrij z Krasnego Nr. 14. 15. Horinej Jakób z Łanczyna Nr. 15. 16. Bodnar Matij z Chołostkowa Nr. 24. 17. Diaczyszyn Stefan z Korolówki Nr. 32. 18. Ołeksiuk Iwan z Bratkowiec Nr. 44. 19. Augustyn Kazimierz z Podkamienia Nr. 18. 20. Tomiuko Gawryła z Kut Nr. 20. 21. Pintehofer Stanisław z Winogradu Nr. 26. 22. Łucki Stefan z Lackiego Nr. 27. 23. Fecyk Julian z Czarnołodziec Nr. 30. 24. Ostapowicz Konstanty z Hostowa Nr. 33. 25. Wdowiak Kazimierz z Tarnawicy Nr. 43. 26. Wolf Daniel z Gensendorfu Nr. 36.

d) Za bydło nizinne:

1. Kühner za krowę Nr. 731, 200 kor.

e) Za bezrogi:

Po 50 koron: 1. Lis Władysław z Rudek. 2. Gajewski Stanisław z Rudek. 3. Biliński Jędrzej z Rudek. 4. Schneeberger Jakób z Uherska.

Po 25 koron: 1. Biliński Jędrzej z Rudek, chlewnia Nr. 11. 2. Małaczyński Józef z Rudek.

Premiowani włościanie odśpiewali prezesowi „Mnohajalita“.

W obronie posiadania ziemi.

(Z Gazety Narodowej).

Nadzwyczajne walne zebranie Tow. wzaj. pomocy ziemian, które odbyło się w sali obrad gal.Tow. kredytowego ziemskiego pod przewodnictwem p. Albina Rayskiego w dniu 7. maja, zgromadziło około 150 ziemian, trwało prawie cztery godziny, bo do ½9 wieczorem, było niezwykle ożywione i rokuje nadzieję, że stanowczo i skutecznie popchnie naprzód sprawę rozwoju tego stowarzyszenia, mającego na celu: *statusquo* w posiadaniu ziemi, zachowanie średniej własności i dworu polskiego. Przybyli na zebranie to między innymi: p. Stef. Sękowski, prezes Banku ziem. w Krakowie, p. Żardecki, dyrektor Banku ziem. w Łańcucie, p. Sędzimir, dyrektor filii Banku kraj. w Krakowie, p. Strzyżowski, dyrektor pow. Kasy oszczędności w Krakowie, p. Artur Zaremba Cielecki, prezes Tow. Kółek roln., radca dworu Laskowski, poseł Małachowski itd.

Po zagajeniu przez p. Rayskiego, który wskazał, że celem zebrania jest obmyśleć środki, aby Towarz. wzajemnej pomocy ziemian dzielniej i szybciej się rozwijało, p. Stefan Janko postawił szereg wniosków dotyczących zmiany statutu. Żądał on zmiany nazwy Towarzystwa na „Ochronę ziemi“, albowiem „Wzaj. pomoc ziemian“ nie zyskała dotychczas popularności, może dlatego, aby przystępujących do Stowarzyszenia nie uważano za potrzebujących już pomocy. Dalej domagał się, aby zakres działania Towarzystwa na pośredniczenie w sprawach kupna, sprzedaży i dzierżawy majątków ziemskich na rzecz także osób trzecich, jakoteż aby Towarzystwo mogło zakupywać ziemię na własny rachunek. Nadto p. Janko, jeden z głównych inicyatorów założenia Towarzystwa, wskazał sposoby w kierunku pozyskania nowych członków i w kierunku rozwinięcia żywszej działalności Towarzystwa.

Następny mowca p. Bol. Śmiałowski domagał się, aby dyrekcya odniosła się do osób dobrze sytuowanych, z przedstawieniem im zadań Towarzystwa i z zaproszeniem do przystąpienia do niego; aby wyrobiła dla Towarzystwa w instytucyach finansowych odpowiedni kredyt; aby sprawą, którą podjęło Towarzystwo, a która musi być przez każdego Polaka jako jedna z nader ważnych uznaną zainteresowała

gorącej prezesów rad powiatowych, oddziałów Tow. gospodarczego, pow. organizacyj narodowych i t. d.

Realne te wnioski obu pierwszych mowców, jako też interpelacya p. Pragłowskiego spowodowały członka rady nadzorczej p. Stan. Hofmokla, jako też dyrektora Jana Viviena do przedstawienia obrazu dotychczasowej działalności Towarzystwa i powodów, dla których rozwój jego nie postępuje tak szybko, jak sobie życzyć należało. P. Hofmokl w dłuższem przemówieniu wskazał, że zaporą do szybkiego rozwoju Towarzystwa jest z jednej strony jeszcze ciągle istniejąca ospałość ziemian w kierunku wzajemnego niesienia sobie pomocy, a tym sposobem i ochrony ziemi a z drugiej trudność w tem, że gdy na zachodzie obojętnem jest, czy p. X utrzyma się przy ziemi, czy nabędzie ją p. Y również Polak, albo drogą parcelacyi przejdzie w ręce włościan polskich, to na wschodzie o kupca Polaka trudniej, a nabywców parcel Mazurów, niewielu, bo dziś i we wschodniej części kraju cena ziemi poszła znacznie w górę.

P. Vivien wskazał, co Towarzystwo dotychczas zrobiło i uczynił porównanie między ruchliwością Polaków we wschodniej części kraju a działalnością Rusinów, którzy budują i teatr i hotel we Lwowie, zakładają niezliczoną ilość burs i wydają mnóstwo pieniędzy na cele agitacyjne.

P. Strzyżowski, dyrektor pow. Kasy oszczęd. w Krakowie, rzucił w jednem przemówieniu bogaty snop światła na całą sprawę. Wykazał, że rzecz cała musi polegać na interesie. Lokujący w instytucyi kapitały muszą mieć pewność kapitału i odsetek a szukający w niej pomocy realną korzyść. Zauważył, że naturalnym objawem jest, iż Mazurzy niechętnie obecnie na wschód się przenoszą, bo dziś za morg ziemi pozbytej tam nabyć mogą we wschodniej Galicyi zaledwie półtora morga, a gdy mają się jeszcze pobudować, interesu w tem wielkiego nie widzą; nadto Mazurzy potrzebują koniecznie w miejscu mieć kościół i szkołę polską, a wreszcie ciągną tylko gromadnie, inaczej bowiem narażają się na bojkot ruski. Zdaniem p. Strzyżowskiego możnaby Mazurów zachęcać do nabywania ziemi we wschodniej części kraju oddawaniem im parcel już z budynkami, choćby prymitywnymi. Jako doskonały materyał na nabywców parcel uważa mowca emigrantów do Ameryki, powracających do kraju, którzy ziemię i poza własną wsią, jako rzecz cenną uważają. P. Strzyżowski wkońcu zaznaczył, że główną rzeczą jest wynalezienie odpowiedniego człowieka, któryby całej sprawie wyłącznie się oddał i oświadczył, że Bank ziemski w Krakowie z chęcią pójdzie ręka w rękę z Towarz. wzaj. pomocy ziemian we Lwowie.

Pp. Woytkowski i Strzelbicki z Wołowa zwracali uwagę, że pierwszemi niepowodzeniami zrażać się nie należy, że gdy na pierwsze pukanie nie otworzono drzwi, należy pukać dalej, upominać i przypominać, iż należenie do stowarzyszenia, mającego na celu utrzymanie polskiej ziemi w polskich rękach, jest obowiązkiem patryotycznym i podawali sposoby skuteczniejszego rozwinięcia towarzystwa. P. Strzelbicki zalecał szerzenie zasady lokowania przez ludzi zamożnych swoich funduszów w ziemi.

Z wielką uwagą słuchali zebrani wywodów następnych dwu mowców, pp. Stef. Sękowskiego i Bol. Zardeckiego, z których pierwszy jest prezesem Banku ziemskiego w Krakowie a drugi dyrektorem nowo utworzonego Banku ziemskiego w Łańcucie. P. Sękowski z właściwą sobie swadą, wykazał znaczenie średniej własności ziemskiej i dworu polskiego, na którym, mimo zmienionych warunków, ciężą te same, a może i większe, niż dawniej, obowiązki. Ubolewał nad krótkowidztwem tych, którzy, nie potrzebując na razie pomocy, nie przystępują do tego rodzaju stowarzyszeń, mających na celu prócz wzajemnej pomocy nadto zadania narodowe. Nie baczą oni na to, że nie daj Boże sami kiedyś, albo ich dzieci mogą takiej ochrony swoich interesów potrzebywać, zapominają, że w instytucyach takich chodzi nie o same jednostki, ale i o sprawę narodową, jaką jest utrzymanie ziemi polskiej w polskich rękach. Zdaniem p. Sękowskiego parcelacya nie powinna być celem, ale jedynie jednym z ostatecznych środków, gdy już innego wyjścia niema. Towarzystwo oddać może niepomierne usługi ochronie ziemi przez regulowanie zagrożonych swych członków w ich stosunkach kredytowych. Niejednokrotnie samo skonsolidowanie długów, rozłożenie spłaty ich na dłuższy okres czasu, ułatwienie niezbędnego, a pożytecznego kredytu, może zapewnić jednostkom utrzymanie się przy ziemi. Mowca zwraca się z apelem do Tow. kred. ziemskiego, aby przy zmienionych warunkach ceny ziemi, przychodziło także Towarzystwu wzaj. pomocy ziemian, jak i jego członkom w razie potrzeby z pomocą trochę zwiększonego, bez szkody dla siebie, kredytu hipotecznego.

Zdaniem p. Sękowskiego Towarzystwa takie wzaj. pomocy ziemian nie powinny być centralizowane, bo nie z każdym, szukającym u nich ochrony interesów, można jednakowo postępować. Jednemu wystarczy podać rękę pomocną, a wydobędzie się z kłopotów, drugiego potrzeba dopilnować, innego poprostu wziąć w kuratelę. Dalej przedstawił mowca w krótkości rozwój Banku ziemskiego w Krakowie, który miał w ostatnim roku obrotu już 10 milionów koron i podniósł myśl utworzenia jakiejś unnii między Bankiem ziemskim w Krakowie, Bankiem ziemskim w Łańcucie i Towarz. wzaj pomocy ziemian we Lwowie, aby niektóre interesy podejmowały one na wspólny rachunek, a jednemu z nich, najbliższemu oddawały przeprowadzenie sprawy, a zawsze sobie wzajemnie dopomagały. Hucznemi oklaskami nagrodzono przemówienie p. Sękowskiego.

P. Zardecki dał pogląd na działalność Banku ziemskiego w Łańcucie, który chociaż istnieje dopiero od 3 miesięcy, miał już przeszło milion koron obrotu. Zaznaczył przytem, że dotychczas zgłoszono tam 102 majątków z chęcią ich pozbycia! Wskazał, że dokonywanie parcelacyi, gdzie się trafi, jest, zwłaszcza we wschodniej części kraju, szkodliwe, choćby nawet osadzano Mazurów. Parcelacya taka ma tam tylko racyę, gdzie służy zarazem ku wzmocnieniu żywiołu polskiego, inaczej wydaje się jednostki polskie na wynarodowienie w przyszłych pokoleniach. W dalszym ciągu swego przemówienia, często nagradzanego oklaskami, dawał p. Zardecki cenne praktyczne wskazówki i wkońcu oświadczył, że chętnie się godzi na działanie wspólne w niektórych wypadkach, a zawsze na wzajemne popieranie się tego rodzaju pokrewnych instytucyi.

Następny mowca p. Bogusław Cieński wskazał na potrzebę zrozumienia korzyści, jaka płynąć musiałaby ze zsolidaryzowania się ziemian. Nawoływał do tego i przedstawiał, że jeśli ma większa własność zniknąć kiedyś w przyszłości, to niech to się stanie i z honorem i bez szkody dla sprawy narodowej; niech nie przejdzie ziemia w inne ręce, aniżeli w młodszej braci, która w tym czasie będzie już więcej uświadomioną nie tylko o swych prawach, ale i obowiązkach wobec narodu. — Pod względem formalnym, z powodu, że przedstawione wnioski nie mogą być z miejsca uchwalone, wnosi, aby przekazano je do rozpatrzenia radzie nadzorczej, wzmocnionej pięciu członkami, wybranymi z pośród uczestników zgromadzenia i aby następnie co rychlej zwołano znowu nadzwyczajne zebranie dla ostatecznego ich załatwienia.

Po przemówieniach jeszcze pp. Mierzeńskiego, który stanął na stanowisku, że realna praca jest największym patryotyzmem, p. Pragłowskiego, Jana Janki, Dydyńskiego, Stefana Janki, Łążyńskiego i Śmiałowskiego, uchwalono wniosek formalny p. B. Cieńskiego, a do owej komisyi z pięciu, mającej wspólnie z radą nadzorczą przygotować przedłożenie dla następnego zgromadzenia, wybrano pp.: Dydyńskiego, Stefana Jankę, radcę dworu Laskowskiego, Łążyńskiego i Śmiałowskiego

Na tem obrady p. Rayski zamknął, dziękując uczestnikom zgromadzenia za nader liczne zebranie się i wyczerpującą dyskusyę.

Zaznaczyć należy, że wielu mowców użalało się na Bank kraj., podnosząc, iż działalność jego ogranicza się wyłącznie do czynności, jakie przedsiębiorą i inne banki tylko na zysk obliczone, dalej że nie przynosi on społeczeństwu takiego pożytku, jakiby powinien, a w wielu razach jest nawet działalność jego, jak np. w sprawie banku parcelacyjnego, szkodliwą.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Radca dworu Stanisław Rybicki, Dyrektor kolei państwowych, wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia.

Obiad na cześć p. Brykczyńskiego. Wczoraj o g. 8. wieczorem odbył się w sali Kasyna narodowego obiad na cześć prezesa Tow. gosp. p. Stanisława Brykczyńskiego, dany przez członków Komitetu Towarzystwa. Rolę gospodarzy spełniali pp. wicepr. Jan Vivien, Stanisław Bohdanowicz i Oskar Schnell. W obiedzie wzięli udział: marszałek kraj. hr. Badeni, prezes krakowskiego Tow. gospodarskiego Zdzisław hr. Tarnowski, prezes Związku fabrycznego Andrzej ks. Lubomirski, prezes Kółek rolniczych Artur Zaremba Cielecki, prezes Tow. kred. ziem. dr. Kraiński, prezydent sądu wyższ. Tchorznicki, wiceprezydent dyrekcyi skarbu Korytowski, wiceprezydent namiesnictwa radca dw. hr. Łoś, wiceprezes wydziału kraj. radca dw. dr. Tadeusz Pilat, dyrektor kolei państw. radca dw. Rybicki, prezydent m. p. Michalski, inspektor rolnictwa dla Galicyi radca dworu Struszkiewicz, wiceprezes Tow. gospod. Witold ks. Czartoryski — dalej posłowie Stanisław Bal, dr. Mikołaj Krzysztofowicz, Kazim. hr. Szeptycki, Jan Urbański, członkowie komitetu Tow. gosp. Julian br. Brunicki, Tadeusz Fedorowicz, Jerzy Turnau, dr. Tadeusz Mars, dalej prezes oddziału stanisławowskiego Tow. gosp. Mieczysław Brykczyński, dyrektor akademii dublańskiej Juliusz Frommel, profesorowie Malsburg, Mikułowski-Pomorski i dr. Szpillmann, jako też redaktor „Rolnika“ dr. Jan Paygert, sekretarz Tow. gosp. Feliks Skrochowski, referent ekon. Tow. gosp. Dr. A. Rodakiewicz, inspektor hodowlany Jan Marszałkowicz.

Zebranie miało charakter serdecznego uczczenia niezmordowanej pracowitości i położonych dla rozwoju hodowli bydła w kraju zasług prezesa St. Brykczyńskiego. Myśli tej dał wyraz w pierwszym z wielką swadą i gorąco wypowiedzianym toaście p. Artur Cielecki. W odpowiedzi p. Brykczyński, odnosząc zasługi do swych współpracowników w Komitecie Towarzystwa i specyalnym Komitecie wystawowym, pił zdrowie Komitetu. P. Vivien wzniósł toast na cześć Zdz. hr. Tarnowskiego, jako prezesa bratniego Towarzystwa, zaznaczając że rozdział, spraw rolniczych między dwa towarzystwa nie jest właściwie rozdziałem, lecz podziałem pracy. Hr. Tarnowski, dziękując, wzniósł toast na pomyślność gal. Tow. gosp., poczem ks. Andrzej Lubomirski, biorąc assumpt z tego, że zebranie odbywa się w wigilię św. Stanisława, pił zdrowie marszałka Badeniego. Serdeczna i ożywiona pogawędka przy dźwiękach muzyki przeciągnęła się prawie do północy.

Biuro Związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych w Lwowie zostało już otwarte i znajduje się przy ul. Kościuszki l. 7 (gmach Zakładu kredytowego dla handlu i przemysł.).

Interesanci mogą się zgłaszać celem zawierania umów ze związkiem w godzinach urzędowych od 9—12 przedpoł. i od 3—5 popoł.

Dyrektorem handlowym Związku został przez Radę nadzorczą zamianowany p. Zygmunt Wolman.

Ogłoszenie.

LW. 42891/56. W krajowych niższych szkołach **w Beréźnicy p. Stryj. w Horodence, w Jagielnicy, w Kobiernicach p. Kęty, w Suchodole p. Krosno** zaczyna się rok szkolny 1906/7 z dniem 1. lipca 1906 r.

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościan na uzdolnionych praktycznych gospodarzy.

Cały kurs nauki trwa trzy lata.

Wszyscy uczniowie mieszkają w Zakładzie. Opłata za utrzymanie w Zakładzie wynosi 150 Koron półrocznie. **Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego,** tz. dostają bezpłatnie pomieszkanie wikt i odzież.

Podania o przyjęcie do którejkolwiek z wymienionych powyżej szkół rolniczych wnosić należy najpóźniej do 15 czerwca br. do Dyrekcyi jednej z wymienionych powyżej szkół rolniczych.

Do podania, które jest wolne od stempla, należy dołączyć:

1) metrykę urodzenia na dowód, że kandydat ukończył 15 lat;

2) świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza;

3) świadectwo szkolne z ukończenia szkoły ludowej i świadectwo moralności;

4) świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego,

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów, dnia 5-go maja 1906. 206 (1—1)

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie. L. 523, dnia 3. maja 1906. Krajowy wykaz tygodniowy Nr. XVIII. zgłoszeń pracodawców i szukających pracy.

Zgłoszenia szukających pracy:

Klasa I. Bochnia: 3 rządców agronomów, 4 ekonomów, 1 leśniczy egzaminowany. — Brody: 1 ekonom-dozorca gospodarczy, biegły w prowadzeniu obory, chlewni i opasów, 1 chmielarz, 1 dozorca gospodaczy-koniuszy, 1 leśniczy, adjunkt lasowy, 1 nadleśny, zna się na zakładaniu szkółek, 1 leśniczy egzaminow., 1 ekonom-leśniczy-podleśniczy lub pisarz gospodarczy, 1 dozorca lasowy, świadectwa b. dobre, 14 ekonomów, 2 leśniczych-ekonomów, 1 rządca ekonomiczny-kontrolor, 2 rządców ekonomicznych, 1 ekonom izraelita, 1 ekonom-buchalter, 2 podleśniczych, 6 leśniczych z dobremi rekomendacyami, praktycznych, 1 dozorca gospodarczy, 2 ekonomów-pisarzy ekonomicznych, 1 pisarz gospodarczy izraelita, 1 pisarz ze szkołą w Dublanach, 1 pisarz ze szkołą w Suchodole, 3 pisarzy ekonomicznych, 1 gumienny izraelita, 2 gumiennych, 10 gajowych-polowych. — Chrzanów: 2 ekonomów, 1 pomocnik ekonomiczny ze szkołą w Kobiernicach, 4 leśnych. — Drohobycz: 1 strażnik leśny lub zarządca do gospodarstwa, 1 nadzorca i manipulant lasowy, 1 leśny lub drożnik, znający się na gospodarstwie i ciesielstwie, 1 pomocnik gospodarczy lub robotnik rolny, 1 pisarz folwarczny lub kopalniany, kantorzysta, z ukończoną szkołą handlową w Wiedniu. — Kołomyja: 1 dozorca lub gajowy, energiczny, 1 gajowy, 1 ekonom, 1 dozorca gospodarczy, 1 koniuszy, wysłużony wachmistrz konnicy. — Limanowa: 1 ekonom, 1 tracznik-dozorca. — Lwów: 1 gumienny, 1 leśny, 2 ekonomów, — Myślenice: 1 ekonom od 1. lipca, 1 leśny, — Oświęcim: 1 oficyalista lub rządca ekonomiczny, 1 gospodarz dworski, 1 adjunkt lub rządca ekonomiczny. — Tarnobrzeg: 1 chmielarz praktyczny na wikt lub ordynaryę, 1 pisarz prowentowy lub pomocnik gospodarczy na wikt. — Kraj. Biuro: 1 administrator lub zarządca dóbr, kawaler, teor. i prakt. wykształcony rolnik, który dotychczas z dobrym wynikiem gospodarował na własnym majątku w Król. Polsk., skąd zmuszonym był wyjechać, na wysokości płacy nie zależy, 1 zarządca dóbr, rachmistrz lub kasyer, inteligentny, lat 47, z długol. praktyką na Podolu rosyjskiem,

1 ekonom ze szkołą roln. w Jagielnicy, żonaty, bezdzietny, 14 lat praktyki, 1 dozorca, lat 24, ukończył 6-klasową szkołę ludową, pozbawiony prawej ręki od urodzenia, obecnie w Budapeszcie, 1 ekonom, ze szkołą w Dublanach, lat 42, 18 lat praktyki.

Klasa IV. Brody: 8 ogrodników. Lwów: 1 ogrodniczek.

Klasa VI. Chrzanów: 1 kowal. — Drohobycz: 1 czeladnik kotlarski, 1 pomocnik kotlarski, 1 ślusarz lub kotlarz, zdolny do montowania. — Kołomyja: 1 kowal dworski. — Limanowa: 2 ślusarzy. — Lwów: 2 kowali. — Myślenice: 1 kowal dworski, podkuwacz koni, obeznany z reperacyą maszyn. — Tarnobrzeg: 1 kowal egzaminow. oraz maszynista do naprawy maszyn rolniczych.

Klasa X. Brody: 1 rymarz. — Chrzanów: 2 rymarzy, jeden czeladnik. — Limanowa: 1 rymarz. — Tarnobrzeg: 1 rymarz do dworu na ordynaryę.

Klasa XXIII. Brody: 1 furman do powożenia czwórką, 6 furmanów. — Chrzanów: 3 furmanów żonatych. — Lwów: 2 furmanów.

Klasa XXIV. Bochnia: 1 kucharz żonaty, Brody: 5 kucharzy-żonatych, z nich jeden 321 K, 1 mrg. ogrodu, 5 l. mleka, 1 gospodyni do samoistnego zarządu. 1 klucznica, 1 chłopak kredensowy, 1 kucharko do dworu, 1 stróż, 4 lokai, jeden kawaler. — Chrzanów: 2 lokai. — Drohobycz: 1 lokaj lub służący, z żoną kucharką, 1 stróż domowy, 1 lokaj lub sługa pokojowy, izraelita. — Kołomyja: 1 klucznica. — Lwów: 3 panie do zarządu domu, 3 panny służące. — Oświęcim: 1 lokaj lub kelner.

Bibliografia.

O ulgach w podatku gruntowym z powodu klęsk żywiołowych (elementarnych) zrządzonych w uprawach ekonomicznych — Leon Świtalski (przełożony obszarów dworskich i rachmistrz Ordynacyi ks. Lubomirskich). Bardzo to pożyteczna i wszystkim rolnikom potrzebna książeczka, wyszła nakładem autora w Krakowie w drukarni Związkowej. Nieledwie co roku spotykają rolników jakieś klęski elementarne, a rolnicy nie korzystają z prawnie im przyznanych ulg, wskutek nieznajomości odnośnych przepisów. Autor w swym podręczniku starał się systematycznie zestawić wszelkie ustawy, orzeczenia Trybunału administracyjnego, rozporządzenia Ministerstwa skarbu i galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu, oraz uwagi w swej praktyce poczynione, a odnoszące się do tychże ulg, w drugiej zaś części pomieścił on wzory wszelkich w tych sprawach mogących mieć miejsce podań, doniesień, wykazów, rekursów, protokołów likwidowania szkód bez interwencyi delegata Władz skarbowych, prośb o wstrzymanie egzekucyi z powodu tychże szkód, wzorów obliczeń, opustów, oraz tabelkę zamiany hektarów, arów i metrów na morgi i sążnie, tudzież odwrotnie.

Opracowanie jasne i przejrzyste, to też jak najgoręcej zachęcamy rolników, by w dobrze zrozumianym interesie własnym dziełko to zakupywali.

Macierz Polska. W trzeciem wydaniu wyszła książeczka Władysława Bełzy p. t. „Królowa korony polskiej". Autor rozszerzył tekst wspomnieniami z dziejów ojczystych, zarząd Macierzy zaś dodał do dawniejszych nowe ryciny stosowne, jak podobiznę Twierdzy Jasnogórskiej, X. Augustyna Kordeckiego, Ślubów Jana Kazimierza (wszystkich rycin jest jedenaście); to też książeczka budzi nie tylko uczucia religijne, ale i patryotyczne. Cena mimo zwiększonej objętości pozostała niezmieniona (30 hal.).

Macierz Polska. Opuścił prasę zeszyt VII. wydawnictwa „Polska, obrazy i opisy". Mieści się w nim dokończenie „Politycznej historyi Polski", Dr. Augusta Sokołowskiego. Autor doprowadził dzieje Polski aż do doby najnowszej, mówi nawet o zwołaniu Dumy przez cara Mikołaja. Zeszyt zawiera 83 rycin, wiele zupełnie dotychczas niepublikowanych. Szczególnie pięknie ilustrowany jest rok 1831 (tu reprodukcye dokumentów użyczonych Macierzy przez dyrektora Dra A. Danysza). Objętość zeszytu wynosi 11$^1/_2$ arkusza druku (185 stron dużej ósemki). W zeszycie następnym rozpocznie się Historya literatury polskiej, również bogato ilustrowana. — Zesz. I—VII tworzą tom pierwszy „Polski". Odbiorcy otrzymają do tomu tego przy zeszycie VIII-ym ozdobną okładkę. Cena każdego zeszytu 1 korona.

Dr. Aereboe: „Stallmistproduction u. Stallmistverwendung im Lichte prakt. Betriebslehre" — Leipzig, 0·72 K.

K. Brikholz: „Der Schweinerotlauf" — Leipzig, 1·20 K.

Dr. Behrend: „Spiritus contra Petroleum" — Berlin, 1·80 K.

Dr. Fleischer u. Tacke: „Hochmoorkultur u. Fehnkultur" Berlin, 0·72 K.

Dr. Tangl: „Beiträge zur Futtermittellehre" — Berlin, 3·60 K.

Dr. Wilh. Edler: „Vierjährige Haferanbauversuche, 1901 do 1904" — Berlin, 2·40 K.

O. Kirchner: „Die Krankheiten unserer landw. Kulturpflanzen" — Stuttgart, 2·40 K.

O. Kirchner: „Ein prakt. Standbuch für jeden Obstgartenbesitzer" — Stuttgart, 6·00 K.

Alf. Russo: „Anl. zur praktischen Kaninchenzucht" — Wien, 1·00 K.

Settegast und Falke: „Landwirtschaft" (43 Heft) — Leipzig, 0·60 K.

J. E. Teichel: „Tuberkulose und Rotlauf uns. Haustiere" — Leipzig, 0·48 K.

K. Gussmann: Ein Obstbüchlein — Frankfurt a. O., 0·36 K.

P. Boeker: Gewährleistung u. Viehhandel — Hohensalza, 0·72 K.

J. Böttner: Gartenbuch f. Anfänger — Frankfurt a. O., 7·20 K.

J. Böttner: Die Molkerei der Neuzeit — Berlin, 1·80 K.

Erzherzog Josef: Atlas der Heilpflanzen — Regensburg, 0·60 K.

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy Nr. 17 drukuje: Prof. S. Godlewskiego: „O naukowych potrzebach polskiego rolnictwa". A. Jordana: „Reforma ustawodawstwa wodnego". A. Wiśniewskiego: „Ogólne zarysy prowadzenia rachunkowości rolniczej w celu obliczania rentowności poszczególnych gałęzi gospodarczych.

W Nr. 18 Steingrabera: Techniczne zużytkowanie spirytusu; Godlewskiego: O naukowych potrzebach polskiego rolnictwa; Wiśniowskiego: Ogólne zarysy prowadzenia rachunkowości rolniczej; Chrząszcza: Obrady sekcyi gorzelnianej.

Ziemianin Nr. 16 drukuje: K. Gr: „Próba narzędzi rolniczych w Bolechowie". Dra Natansona: „Jak poznać wymagania nawozowe swego gruntu". Ryxa: „Z rynków zbożowych".

W Nr. 17 Dra Natansona: Jak poznać wymagania nawozowe swego gruntu. W. J. Zielińskiego: Szkice patologiczne. — Wiadmości meterologiczne. — Walne zebranie banku ziemskiego. — Ryxa: Z rynków zbożowych.

W Nr. 18 Zielińskiego: Szkice patologiczne. — Nowa roślina pastewna „Moha"; B. H.: Warunki naturalne rozprzestrzeniania się śmierci zbożowej; Ryxa: Z rynków zbożowych.

Gazeta rolnicza Nr. 16 drukuje: St. Rutkowskiego: „Rok szósty działalności kasy rolników i ogrodników". A. Nitkowskiego: „Rzecz o imporcie ze stanowiska hodowlanego i ekonomicznego". J. Plewińskiej: „W sprawie hodowli świń".

W Nr. 17 Leśniowskiego: Ze stacyi doświadczalnej w Sobieszynie. H. S. Wiadomości rolnicze. Janickiego: O racyonalnem zagospodarowaniu stawów. Nitkowskiego: Rzecz o imporcie ze stanowiska hodowlanego i ekonomicznego. — Tani przyrząd do siewu redlinowego.

W Nr. 18 Leśniowskiego: Biuletyny rolnicze; Sempołowskiego: Opis niektórych naszych typowych gleb; Janickiego: O racyonalnem zagospodarowaniu stawów; Dra Milewskiego: Kwestya robotników rolnych; X. Kamockiego: Z Galicyi.

Rolnik i hodowca Nr. 15 drukuje: T. R.: „Opodatkowanie Królestwa polskiego". Dra Sempołowskiego: „Niezmiarka paskowana". M. H.: „O ruchu agrarnym". Leśniowskiego: „Ze stacyi doświadczalnej w Sobieszynie".

W Nr. 16 St. Podkowy: „Do pracy". A. Brony: „Echa z bruku i zagona". M. H. „O ruchu agrarnym".

W Nr. 17 Wieszczyckiego: Doświadczenia nawozowe i chmielem dokonane w Zaatyn przez A. Machnera; — W. K.: Próby żywienia cieląt i prosiąt mieszaniną mleka zbiera-

nego z tłuszczem. — Krzyżanowskiego: Pożywność siana. — Dołowanie ziemniaków.

Z ostatniej chwili. „Diło“ z 8. maja w kronice zarzuca Komitetowi, że nie rozwinął należytej agitacyi, by włościanie wzięli udział w wystawie i dlatego zwiedziło ją tylko kilkudziesięciu włościan. Jest to podwójna nieprawda. Wycieczki gremialne włościańskie liczyły około 1000 uczestników (było ich cztery). Natomiast jest notorycznie wiadomem, że ze strony tych, których reprezentuje „Diło“, usilnie agitowano wśród włościan ruskich, by jej nie obsełali i nie zwiedzali. *Sapienti sat!*

Ogłoszenia i rozporządzenia władz.

Okólnik do wszystkich Panów c. k. Starostów Według reskryptu c. k. Ministerstwa rolnictwa z 17. marca 1906 L. 705 ogłoszone będzie w najbliższym dzienniku ustaw państwa wskutek dodatkowej umowy zawartej w dniu 25. stycznia 1905 między austro węgierską Monarchią a Państwem niemieckiem rozporządzenie ministeryalne, na którego podstawie żywe karpie hodowane w stawach mogą być eksportowane do Niemiec bez opłaty cła, jeżeli posyłka będzie zaopatrzoną w poświadczenie, że karpie rzeczywiście ze stawów pochodzą. Do wystawienia takiego poświadczenia upoważnione są gminy lub obszary dworskie, w których obrębie położone są stawy, z których wysłane karpie pochodzą. Poświadczenia takie zawierać mają imię i nazwisko właściciela stawu i stwierdzać okoliczność, że w stawach jego karpie się znajdują i że przeznaczone do eksportu do Niemiec karpie rzeczywiście z tego stawu pochodzą.

Nazwisko właściciela stawu i okoliczność, iż w jego stawach hodowane bywają karpie, podlega nadto potwierdzeniu ze strony właściwego Starostwa.

Poświadczenie wystawione być powinno z reguły w języku niemieckim według przyległego wzoru, w razie przeciwnym ma być dołączone urzędownie stwierdzone niemieckie tłumaczenie, które uskutecznić może każdy funkcyonaryusz uprawniony do używania pieczęci urzędowej.

Jakkolwiek do każdej przesyłki potrzebne jest osobne poświadczenie, to jednak na prośbę właścicieli stawów może im Pan c. k. Starosta udzielić już z góry pewnej ilości świadectw przez Starostwo zatwierdzonych.

Druków na te świadectwa może Pan c. k. Starosta według potrzeby zażądać w ekonomacie c. k. Namiestnictwa za zwrotem kosztów nakładu.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie: L. 39028/V. Lwów, dnia 6. maja 1906. „Gazeta Lwowska“ z dnia 1 maja b r. ogłasza rozpisanie ofert na dostawę płacht do przykrywania przesyłek na rok 1907 w obrębie c. k. Dyrekcyi kolei państw. we Lwowie.

Obowiązujące ogólne i szczególne warunki dostawy, jakoteż formularze ofert można przejrzeć lub otrzymać w oddziale ruchowym wspomnianej Dyrekcyi II piętro drzwi Nr. 229.

Oferty wnosić należy najpóźniej do godziny 12-tej południe dnia 15 maja b. r.

Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie rozpisała licytacyę na dostawę węgli kuźnicznych i do opalania mieszkań na rok 1907.

Bliższe warunki i formularze ofert można otrzymać w biurze IV. Dyrekcyi od dnia 15. maja 1906.

Termin do wnoszenia ofert kończy się 15. czerwca o godz. 12-tej w południe.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 9. maja. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·40 — 8·60, pszenica na term 0·00 — 0·00, żyto gotowe 5·70—5·90, żyto na term. 0·00—0·00, owies obroczny gotowy 7·10—7·30, owies obroczny na term. 0·00 - 0·00, jęczmień pastewny 6·50 - 6·70, jęczmień browarniany 7·20—7·70, rzepak 00·00 - 00·00, lnianka 0·00—0·00, groch pastewny 6·75—7·25, groch do gotowania 8·50—10·00, wyka 8·00—8·50, bobik 6·40—6·70, hreczka 00·00 - 00·00, kukurudza nowa za 56 kilo 0·00—0·00, kukurudza stara 0·00 - 0·00, chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00, koniczyna czerwona 40·00—55·00, koniczyna biała 40·00 do 55·00, koniczyna szwedzka 75·00—90·00, tymotka 22·00—26·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 34·75 do 35·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·50 do 18·75.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospod. w Tarnopolu z dnia 4. maja 1906.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 8·40—8·60, Żyto 5·50—5·60, Jęczmień 6·50—6·75, Groch Victoria 0—00, Groch zwykły 0—0, Owies 6·80—7·—, Hreczka 5·80—6· , Wyka 00—00, Koniczyna czerwona 00—00, Koniczyna biała 00·00—00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 17·50—18·00 nadkontyngentowy 9·00—9·25.

Usposobienie słabe.

Budapeszt, dnia 9. maja. — Kurs w koronach i za 100 kg. — Pszenica na maj 15·98—16·00, na październik 16·44—16·46, Żyto na maj —·— —·—, na październik 13·50—13·52, Owies na maj 18·16 do 18·20, na październik 13·02—13·04, Kukurudza na maj 13·68—13·70, na lipiec 13·82—13·84, Rzepak na sierpień 27·90—28·10.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego.

Toruń, dnia 7. maja 1906. — Płacono za 50 kilogr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 42—63 marek, biała I. 35—60, szwedzka 56—70, biała z szwedzką 35—50, chmielowa żółta 23—25, Inkarnatka rychła 40—43, Koniczyna przelot pospolity 35—55, Seradela 7—8, Rajgras angielski (życica) 18—22, włoski (życica) 21—23, Trawa kupkowa 45—58, Trawa miedowa 20—30, Kostrzewa owcza 20—25, Tymoteusz 22—26, Sporek 12—14, Wyczka piaskowa 25·—, Rzepak zimowy 1 —16, Siemie lniane 14—16, Gorczyca żółta 13—16, Łubin niebieski 5·50, Łubin żółty 6·—, Tatarka 9·—, Marchew biała, olbrzymia, zielona 45·—, Marchew biała otarta 55·—, Buraki olbrzymie, żółte, walce —·—, Buraki oberndorfskie żółte —·—, Buraki leutowickie żółte —·—, Buraki ekendorfskie oryg. —·—, Buraki mamuty czerwone —·—, Buraki flaszkowate żółte —·—, Buraki pękate żółte —·—, Mieszanki traw i kon. na łąki mokre 45·—, Mieszanki traw i kon. na łąki suche 42·— marek.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Kraków, dnia 4. maja 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 405 sztuk, jałownika 70 sztuk, cieląt 228 sztuk, owiec i kóz 0 sztuk, nierogacizny 84 sztuk. Razem 787 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 kor., woły opasowe 72—84, krowy po 67—78, buhaje po 73—84, cielęta po 90—104 za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 46—66 kor., nierogaciznę tuczną po 98—104 kor. za 1 centnar metryczny żywej wagi. Nierogaciznę tuczną po 140—146 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 672 sztuk, na eksport bydła rogatego 92 sztuk, nierogacizny 23 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Kraków, dnia 9. maja 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 34 sztuk, jałownika 7 sztuk, cieląt 298 sztuk, owiec i kóz 2 sztuki, nierogacizny 152 sztuk, razem 493 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 kor., woły opasowe po 70—80 kor., krowy po 65—72 kor., buhaje po 00—00 kor., cielęta po 84—92 kr. za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 40—60 kor., nierogaciznę tuczną po 98—104 kor. za 1 centnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 140—146 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 477 sztuk, na eksport bydła rogatego 16 sztuk, nierogacizny 00 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk.

Wiedeń, dnia 7. maja. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4752 sztuk. W tem było z Galicyi 599 sztuk, z Bukowiny 59 sztuk. — Targ był ożywiony. Ceny utrzymały się. Niesprzedanych pozostało 0 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 76 do 86 koron, secunda po 72 do 74 koron, tertia po — do — kor., wyjątkowo po 87 do 90 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 70 do 82 koron, krowy podtuczone po 62 do 74, bydło chude po 50 do 69 koron. Wszystko licząc za centnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 9.345 sztuk świń, między temi 3.175 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 113 do 116 hal., za galicyjskie młode świnie 100 do 120, wyjątkowo do — halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny *Dr. Jan Paygert.*

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7.